Ner 251. Kraków 4 Listopada — Niedziela. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 3 listopada.

Lubo *Gazeta Wiedeńska* nie ogłosila jeszcze urzędownie nominacyi bar. Beusta; zdaje się wszelako nie ulegać już wątpliwości, że mąż ten stanu wszedł do gabinetu hr. Belcredego. Na zmianie więc ministra spraw zagranicznych skończyło się jak na teraz owo przesilenie ministeryalne w Austryi, o którem przed parą dniami tyle było mowy.

Nie będziemy wcale odgadywać myśli kierowniczej w wyborze nowego ministra, którą jedni chcą widzieć w kierunku ku Francyi, inni znów przeciw Prusom. Sądzimy, że była nią myśl monarchiczna austryacka. Baron Beust złożył zbyt wiele dowodów zdolności politycznej jako mąż stanu, aby nie miał oceniać potrzeby przymierzy, a oraz konieczności położenia. To nam w tej chwili wystarcza. Ludzi politycznych poznaje się po czynach. Programatu nowego ministra nie znamy. Dawniejszy, w którym jako minister saski tyle okazał zręczności, a od którego odstąpił tylko siłą zmuszony, nie zastrasza nas wcale. Odróżniamy zmianę w przekonanich od zmiany w polityce. Przekonania mogą być te same u ministra małego państwa co u ministra mocarstwa pierwszego rzędu, polityka musi być inna. Mąż polityczny nie kieruje się sympatyami, ani się wiąże z programatem, gdy się zmienią i jego stanowisko i okoliczności. Obierać odpowiednie środki do celu; to cechuje prawdziwego męża stanu. Od pewnych zasad odstępywać on zapewne nie może, ale w polityce mało jest zasad, a sposobów wiele. Używać skutecznych a uczciwych, to cecha prawdziwego polityka. Tego oczekujemy po nowym ministrze. Przychodzi on, że tak powiemy do nowego; jeżeli utworzy myśl polityczną, postawi programat, nic mu na drodze wykonania stanąć nie może, bo jak wykazaliśmy nieraz, Austrya nie ma w tej chwili tradycyjnego kierunku w polityce zagranicznej. Pojmujemy, że takie położenie ponętnem było dla męża wysokich zdolności politycznych. Za takiego mamy bar. Beusta. Warto zaprawdę w takiem położeniu i na takiem stanowisku sił swoich spróbować. Życzymy mu gorąco, aby go te niezawiodły, a nie zawiodą go z pewnością, jeżeli tylko programat jego, jak sobie tuszymy, zajrzy bez obawy w trudności, jeżeli przed niemi się nie cofnie, śmiałą a oraz roztropną weźmie inicyatywę w środkach do wzmocnienia monarchii za zewnątrz skierowanych, i oprze się na polityce wewnętrznej, zostając z nią w koniecznej harmonii.

Co do owej, powtarzamy, koniecznej harmonii, chętnie przyjmujemy jako dobrą wróżbę wczorajszy telegram, który donosił, że między hr. Belcredim, p. Majlathem a baronem Beustem zupełne istnieje porozumienie i zgoda. Rokujemy sobie ztąd pomyślne nie tylko w polityce zewnętrznej ale i wewnętrznej skutki. Jeżeli nam hr. Mensdorffa, jako ministra spraw zagranicznych, z działań jego z czasów namiestnictwa w Galicyi sądzić wolno, to zdaje nam się, że między nim a hr. Belcredim zgody tej nie było i być nie mogło. Temu po większej części przypisywalibyśmy trudności, jakie minister Stanu w przeprowadzeniu swego systematu napotykał, dla czego nawet tak mało jeszcze w działaniu swojem postąpił. Ze zgody między hr. Belcredim a bar. Beustem cieszymy się nie tylko dla tego, że jesteśmy, i to nie od dzisiaj szczerymi stronnikami Ministra Stanu, ale nadto, że w niej upatrujemy nową rękojmię politycznych przymiotów nowego ministra. W polityce zewnętrznej nieraz gruntowną znajomość zastąpi talent i bystrość; w wewnętrznej znajomość stosunków i ludzi jest konieczną, aby trafnie działać można. Oznaką prawdziwej wyższości nie tylko jest przenikliwość w rozpoznawaniu stanu rzeczy, ale oraz i zaufanie, tam gdzie się znajomość takowa napotyka. W polityce zewnętrznej można wiele odgadnąć, można zresztą próbować; w wewnętrznej trzeba znać, wiedzieć, aby działać, bo próby zbyt wiele kosztują. Słowem, odgadywać w polityce zewnętrznej jest rzeczą talentu, ale jeniusz tylko bez znajomości w polityce wewnętrznej obejść się potrafi. O talencie barona Beusta nikt w Europie nie wątpi; zgoda z hr. Belcredim i p. Majlathem świadczy, że się za jeniusz nie poczytuje. Radzibyśmy, aby w skutek przyjętego dziś zadania, uznano go za takiego w Europie.

Nakoniec zgoda bar. Beusta z hr. Belcredim, zaspakaja nas jeszcze z jednej i to nader ważnej strony. Przyznajemy się, iż nie wiemy, jak dalece nowy członek gabinetu jest zwolennikiem wolności. Zbyteczna zastrzegać, że niemówimy bezwzględnie, ale o prawdziwej wolności, o tej właśnie, jakiej hr. Belcredi zawierzył. Podziwialiśmy nieraz owo zaufanie w siłę wolności, którem się minister Stanu tak zaszczytnie odznacza. Liczymy na to, że i nadal wolności nie opuści. Stanie się ona w organizacyi Austryi jej prawdziwą potęgą, jak była dotąd bez organizacyi rękojmią spokojności. Zgoda, o której nas zapewniają, pozwala nam wnosić, że baron Beust podziela przekonanie w skuteczność wolności, a minister Stanu znajdzie w nim podporę w obranym kierunku.

W dzienniku nie rosyjskim, ale popierającym interesa słowiańskie, wychodzącym w Wiedniu, *Zukunft*, z 31go z. m., czytamy następujący w artykule wstępnym ustęp:

> Polacy przyjmują pozornie myśl federalistyczną, lecz nadają jej, przez odrzucenie organicznie z nią związanej zasady narodowego równouprawnienia, jakoteż przez dążność ku przywróceniu dawnej Polski skierowaną, tak w istocie zmienioną treść i taką doniosłość, że ta z jednej strony rusiński naród w Galicyi do głębi niepokoić musi, a z drugiej ciężkiem dla całej Austryi i dla jej słowiańskich narodowości zagrażałaby niebezpieczeństwem od dnia, w którymby cokolwiek próbować miano, aby przywrócenie Polski urzeczywistnić. Dzień ten sprowadziłby na Austryą przeciw jej nietykalności skierowane rosyjsko-pruskie przymierze, a przez to wywołałby starcie, któreby dla niejednych narodowości słowiańskich naszej monarchii, a mianowicie dla czeskiej, następstwa nie do przewidzenia pociągnąć mogły.

Jakaż rozczulająca troskliwość o Rusinów, których niepokoi zbyt doniosły federalizm Polaków! Szczęśliwi Rusini, że mają takiego rzecznika jak *Zukunft*! Z jego łaski są sami jedni narodem rusińskim w Galicyi, gdy tymczasem wszystko reszta, nawet Czesi, są tylko narodowościami słowiańskiemi w monarchii. Zdawałoby się, że nie warto o nich gadać. Winszujemy, i może być pewną *Zukunft*, żeby jej p. Katkow tego szczęśliwego wyrażenia pozazdrościł, gdyby nie miał lepszego: naród rosyjski w Galicyi. Gdybym nie był Aleksandrem, chciałbym być Diogenesem. Ale po doświadczeniu, jakie *Słowo* we Lwowie przechodzi, *Zukunft* w Wiedniu jest wyraźnie ostrożniejszą.

Lecz mniejsza o to. Rusinów w Galicyi na Rosyan nie przerobi ani p. Katkow ani dziennik nierosyjski *Zukunft*. Ale o cóż mu chodzi? Dopiero co wraz z *Pozorem* ogłaszał Polaków za przeciwników federalizmu, dziś znowu Polacy federalizmowi zbytnią dają doniosłość, są więc arcyfederalistami. Jakże tu interesom... słowiańskim dogodzić? Jak Polacy rozumieją federalizm, wyłożyliśmy *Pozorowi*, powtarzać się nie będziemy, boby się i na nic nie przydało. Głuchy ten, co słyszeć nie chce: to już wiadomo. Polacy nie odrzucają równouprawnienia narodowości, owszem zawsze za owem prawem walczyli. Ale co innego prawa z faktu narodowości płynące, a co do tych praw wszystkie narodowości są równe, i równouprawnienie jest rzeczą sprawiedliwości; a znów co innego prawa historyczne narodów; tu zaś nie ma równouprawnienia i być nie może, bo prawa te oparte są na tradycyach, na istnieniu politycznem narodu, a tu żaden naród narodowi nie równy. Każdy więc naród w monarchii austryackiej ma inne prawa historyczne, jeżeli ma takowe, to widoczna.

Ale też wie o tem *Zukunft* jak każdy. Nie o to przeto idzie, nie idzie o federalizm, ale o zręczną denuncyacyę Polaków, że przez swoje dążności ku przywróceniu dawnej Polski, ściągają na Austryę niebezpieczeństwo przymierza Rosyi z Prusami, narażają nawet całość państwa, bo gdyby się tylko o cokolwiek dla Polski pokuszono, przyszłyby starcia nieprzewidziane. Nie rozumiemy, co ma znaczyć wyrażenie: „mianowicie w Czechach.“ Czyby oderwaniem się Czech groziła *Zukunft*, czy też tylko najściem Prusaków? Jak można tak przerażającą zagadkę zostawić bez rozwiązania! Na sam domysł tego okropnego dnia, stają włosy na głowie! *Dies irae, dies illa....*

Żart na stronę, bo w denuncyacyi nie ma żartu. Gdzież to w jakim dzienniku polskim wyczytała *Zukunft* o owych dążnościach, które zagrażają Austryi i jej słowiańskim narodowościom? Czy stąd, że wszystkie usiłowania polskie skierowane są ku temu, aby monarchia urosła w jak największą potęgę i pomyślność? Czy w tem, że Polacy wyrażają wdzięczność za każdą oddaną sobie słuszność i zadosyć uczynienie autonomicznym życzeniom Galicyi? że nie stawiają żadnych programatów i nieutrudniają zadania rządu? Czy w tem, że w polemice z dziennikami rosyjskiemi nie dali się ułudzić żadnemi projektami przywrócenia Polski? Czy w tem nareszcie, że utrzymywali i utrzymują, iż Austrya wzmocnić się winna polskim żywiołem, bo w nim prawdziwą znalazłaby siłę?... Wiemy, że to wszystko nie dogadza interesom słowiańskim, ale jeszcze nie jest dążnością zgubną dla Austryi. Jeżeli te dążności lub nominacya namiestnika, zdaniem *Zukunft* wywoła przymierze rosyjsko-pruskie, to przecież jeszcze nie można powiedzieć, aby w tem było „przywrócenie Polski“ i „okropnych następstw“ Polakom przypisywać nie można.

Jeżeli zaś dążności te upatruje *Zukunft* w tem, że Polacy są Polakami, że nimi być nieprzestaną, że nie zapomną nigdy ani swojej historyi, ani tradycyi, że nie mogą przystać na równouprawnienie praw historycznych ze wszystkiemi narodowościami słowiańskiemi w monarchii, to znów jej powiemy jak dawniej, że na to już nie ma rady. Tego ani *Zukunft*, ani jej podejrzenia nie zmienią. Ale to żadnem niebezpieczeństwem monarchii nie zagraża, a podobne elukubracye wydawałyby nam się śmiesznością, gdyby nie były czem innem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z nad Sanu 31 października.

Wybór posła większej własności ziemskiej w obwodzie Sanockim, zeszłego tygodnia przedsięwzięty, w dziennikach krajowych należyte znalazł uznanie. Pozostaje jeszcze wynurzyć, że mniejszość 51 głosujących nie mniejszem przejęta jest szacunkiem dla wybranego posła i równo z większością umie ocenić wielkie jego w kraju zasługi. Mniejszość ta w swych wotach nie miała na względzie interesów koteryjnych ani osobistych. Równie z większością powodowała się miłością polskiej cnoty od polskich interesów nieodłącznej. Baczyła ta mniejszość w swych wotach na interes ziemiaństwa krajowego, który takiej jest wagi, że gdyby nie znalazł w sejmie dostatecznej reprezentacyi, ucierpiałyby wszystkie inne, choćby najistotniejsze sprawy. W skutek dotąd obowiązującego prawa wyborczego, ziemia dosyć skromnie jest reprezentowaną. Cała bowiem połowa sejmu oddana jest ludności wiejskiej. Włościanie, chociaż prawie wyłącznie ziemianie, jak się wykazało, interesów krajowych najważniejszych, a w szczególności ziemiańskich, nie reprezentują. Wyjątki zbyt rzadkie nie zmieniają rzeczy. Cała zatem reprezentacya ziemiaństwa cięży prawie wyłącznie na większej własności, w której gronie, równie jak w innych kołach wyborczych nie brak nauk, wiadomości spraw publicznych i fachowych, a najmniej nie brak miłości polskiej cnoty. Że ziemianie nie powodują się względami partykularnemi, dowodem, że nie jednego już posła z innego koła wybrali, a grono właściwych ziemian w sejmie szczupleje. Nie można zaś przypuszczać, żeby dobro kraju wymagało zapełnienia sejmu graduowanymi uczonymi. Pewny zatém jestem, że tak kraj jak i najszanowniejszy nowo obrany poseł uwzględnią powody tych, co głosowali za ziemianinem.

Lwów 30 października.

(M. J.) Wieści o rychłem oddaniu funduszów indemnizacyjnych były przedwczesne; o oddaniu bezwzględnem tych funduszów i sankcyi uchwały sejmowej względem żądanej dotacyi nie było dotąd mowy; — w Wiedniu wzięto dotyczącą uchwałę pod rozwagę, a na wniosek ministerstwa skarbu polecił Najj. Pan wypracowanie wniosku rządowego co do potrzebnej dotacyi i co do dalszego traktowania całej tej sprawy, a projekta te będą przedłożone najbliższej reprezentacyi Państwa do roztrząśnienia i powzięcia uchwały ostatecznej. Tymczasem poruczono c. k. Namiestnictwu wypracowanie stosownego planu celem połączenia funduszów indemnizacyjnych okręgu administracyjnego wschodniego, zachodniego i Wielkiego Księstwa Krakowskiego w jedną całość, co zdaje się pierwszym będzie krokiem do powtórnego spojenia niepotrzebnie rozdartej administracyi kraju galicyjskiego.

Deputacye miast i powiatów do J. Ex. hr. Gołuchowskiego nadchodzą ciągle jeszcze, a z licznych korespondencyj dowiadujemy się o nieustającej radości, która panuje w kraju z powodu tego mianowania. Naszem zdaniem jest największy powód do uciechy z powodu wstrząśniętej tem mianowaniem budowy moskiewskiej na gruncie galicyjskim; bo szczerze mówiąc, dreszcz przejmował każdego dobrze myślącego obywatela tej ziemi na widok rakiem wkorzeniającej się w łono ludu ruskiego moskiewszczyzny. Dziś ustają właśnie podniecane, Moskwa i jej ajenci tracą powoli grunt pod nogami, a pomimo nurtowania ciągłego przyczajonej nieco partyi świętojurskiej, lepianka potworna zaczyna się rozpadać, zwłaszcza, gdy głowa kościoła ruskiego wyrzekła się otwarcie wszelkiego wspólnictwa z niemi, i czyniąc krok pierwszy ku pożądanej zgodzie, dała dowód uznania obowiązków szczytnych arcypasterza i zarazem statecznego przywiązania do tronu rakuzkiego.

Także deputacye izraelickie do Jego Excelencyi przybywające przekonują nas, iż germanizm nie potrafił w tej klasie narodu zagładzić poczucia obowiązków obywatelskich. Szczęśliwa gwiazda przyświeca hr. Gołuchowskiemu, powołanemu dziś do załatwienia tych ważnych kwestyj, które dotąd tyle złego natworzyły na wspólnym naszym obszarze ojczystym. Szczytne to chociaż trudne zadanie; — szczęść Boże!

Wybór Dra Majera na posła ziemi Sanockiej sprawił tu bardzo korzystne wrażenie; wybór ten przynosi wiele zaszczytu szlachcie sanockiej, która sprawę ojczystą przeniosła nad pretensye związkowe i familijne. W Stanisławowie na miejsce posła zmarłego Krzysztofowicza zalecono jak najusilniej p. Floryana Ziemiałkowskiego; i zdaje się rzeczą niewątpliwą, że wybór ten tak zaszczytny tak dla Stanisławowa jako też i dla kandydata przyjdzie do skutku, zwłaszcza, gdy współubiegający się o to poselstwo, a mianowicie: Dr Ignacy Kamiński i Dr Skwarczyński, zrzekli się kandydatury na rzecz p. Ziemiałkowskiego.

W Czortkowskiem na miejsce posła Geringera także mają nastąpić wybory; zdanie powszechne oznacza tam na kandydata Dra Czerkawskiego radzcę szkolnego, który będąc mężem nauki i znając dokładnie potrzeby tego kraju, stałby się jednym z najpożyteczniejszych osób w kole poselskim. Nie wątpimy, iż zacni obywateli czortkowskiego obwodu pójdą za pięknym przykładem swych szlachetnych współziomków ziemi Sanockiej, a przenosząc sprawę dobra publicznego nadewszystko, wybiorą Dra Czerkawskiego, i udowodnią światu, iż chęć służenia ojczyznie ciągle i przeważnie panuje w sercu każdego Polaka. Jakie korzyści wynikłyby z podobnego wyboru wobec rozwiniętej szeroko sprawy moskiewsko-ruteńskiej, ocenić może każdy, kto wnikał lub wniknąć potrafi głębiej w tę sprawę..

Uchwała sejmu względem udzielania wikaryuszom i administratorom obojga obrządków dyet i kosztów podróży w razie ich przenoszenia na inne miejsca, nie otrzymała sankcyi cesarskiej; obawia się bowiem ministerstwo finansów, iż za przykładem Galicyi pójdą i inne kraje koronne, a tak przypadłby na c. k. skarb państwa za nadto wielki ciężar, zwłaszcza że, z wyjątkiem Bukowiny, fundusze religijne prawie wszystkich prowincyj znajdują się w stanie biernym wobec rządu, i z kas skarbu państwa zasiłki otrzymują. Przyczyniła się do odmowy tej także i ta okoliczność, że konsystorze w tych przesiedleniach używają samodzielności nieograniczonej, a c. k. rząd musiałby w razie przychylenia się do życzeń sejmu, opłacać koszta wynikłe z rozporządzeń, na które nie wywiera wpływu.

Szczęśliwiej udały się kroki Wydziału krajowego poczynione do c. k. władz skarbowych względem uzyskania pozwolenia dla niektórych gmin obwodu stanisławowskiego i kołomyjskiego do użytkowania z żywych źródeł surowicy. C. k. dyrekcya skarbu dozwoliła otworzyć 11 podobnych źródeł dla gmin. My jednak wraz z innemi w tej mierze upośledzonemi gminami nie całkiem jesteśmy zadowoleni z tej rezolucyi; nie rozumiemy bowiem, dla czego nie którym gminom udzielane bywa podobne pozwolenie, a odmawiane drugim.

Wiemy także, iż za podstawę do podobnych licencyj służy relacya delegowanego komisarza finansowego; jego więc orzeczenie, iż „ta lub owa gmina jest ubogą, i że dla podniesienia chowu bydła potrzebuje i zasługuje otrzymać pozwolenie do używania surowicy“ lub że „położenie innej np. gminy jest dobre, stosunki jej korzystne „bywa wyrocznią, wedle której gminom nadanem lub odmówionem bywa pożądane pozwolenie. Wedle naszego zdania, ma każda gmina jednakowe prawo do względów c. k. dyrekcyi skarbu, osobliwie jeśli na gruncie tejże gminy znajdują się źródła surowicy, zwłaszcza że taka gmina, w razie zaprzeczenia jej wolnego użytku, użytkuje sobie bez pozwolenia: bo ani przepis — ani zamurowanie, ani zabijanie, nie zdoła utłumić wydobywania się źródła żywego w miejscu takiem, jakie sobie prąd surowicy źródlanej — sam otworzy, a żadna gmina nie jest tak skrupulatną, ażeby nie czerpała ze zdroju sączącego u stóp jej to, co dla niej jest tak pożądanem i pożytecznem.

Lwów 2 listopada.

(z.) Dojrzewają tu dwa projekta bliskie urzeczywistnienia. Od dawna powzięto pomysł zawiązania Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie, które obok towarzystwa krakowskiego zajmowałoby się rozszerzeniem zamiłowania sztuki w kraju. Statuta były wypracowane i przez rząd zatwierdzone jeszcze w r. 1853. W przekonaniu, że Towarzystwo podobne we Lwowie nie tylko nie zaszkodzi rozwojowi Towarzystwa krakowskiego, ale przeciwnie przez obudzenie żywszego zamiłowania sztuki rozszerzy jeszcze bardzo znacznie koło wspierających cele sztuki — co w dalszem następstwie pomyślnie na jej wzrost i rozwój zajmujących się nią Towarzystw w kraju wpłynąć musi — podjęło kilku malarzy i miłośników sztuki obecnie myśl tę na nowo, i odbyło w poufnem kółku kilka posiedzeń celem bliższego omówienia przedmiotu. Wreszcie wczoraj na zgromadzeniu w sali Towarzystwa muzycznego wybrano komitet, który się natychmiast ukonstytuował dla przedsięwzięcia kroków potrzebnych do wprowadzenia w życie nowej instytucyi. Komitet rzeczony składają pp. Włodzimierz hr. Russocki, jako prezes, a Milikowski księgarz, jako sekretarz Towarzystwa, Reisinger dyrektor techniki, Raczyński malarz i Witold hr. Borkowski. Komitet złożony z pomienionych pięciu osób zajmie się wydaniem odezwy, wyświęcającej cele nowo zawiązującego się Towarzystwa i wzywającej do przystąpienia; któórato odezwa jeszcze w tym miesiącu ogłoszona zostanie. Skoro zbierze się wymagana statutomi liczba dwiestu akcyonaryuszów, Towarzystwo rozpocznie swe czynności i zostanie zwołane ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów, dla wybrania stałego komitetu, tudzież rewizyi statutów, które ułożone przed laty kilkunastu pod odmiennemi od dzisiejszych okolicznościami będą zapewne potrzebowały zastósowania do wymogów chwili obecnej. Jednym z głównych celów ma być urządzenie co roku wystawy obrazów we Lwowie.

Drugim zamiarem, który również w jak najbliższym czasie ma przyjść do skutku, jest dobroczynny i szlachetny pomysł kilku obywateli mieszczan tutejszych założenia domu przytułku dla kalek z ostatniego powstania polskiego. Jest tu między nami kilkunastu takich nieszczęśliwych, pozbawionych, z powodu ran odniesionych w powstaniu, wszelkiego sposobu do życia. Dla pomieszczenia ich i zapewnienia im niezbędnych wygód i potrzeb—o których zaspokojenie pozbawieni są możności sami się starać dla siebie—będzie najęty dom urządzony odpowiednio do powziętego celu. Obowiązek ludzkości nakazuje nieść pomoc tym nieszczęśliwym, a tylko niesprzyjające dotychczas okoliczności były powodem, że nie zajęto się wcześniej urzeczywistnieniem dobroczynnego dzieła. Obecnie otrzymano już zezwolenie władzy policyjnej na założenie takowego domu przytułku, z zastrzeżeniem, ażeby przyjęci doń byli tylko kalecy należący do gminy tutejszej. Zamiarem jest zapewnić tymże dożywotne utrzymanie w Zakładzie, którego fundusze z dobrowolnych datków składać się będą. Chodzi więc już tylko o zebranie dostatecznych na ten cel funduszów.

Znowu zdarzył się wypadek na kolei Czerniowieckiej. Przedwczoraj wyskoczył pociąg z szyn w pobliżu Bursztyna. Że tym razem obeszło się bez nieszczęścia i podróżni wyszli cało, nie zmniejsza to niebezpieczeństwa grożącego, jeżeliby wypadki podobne na przyszłość ponawiać się miały. W każdym razie dla podróżnych wszystko jedno czy dwukrotnie już powtarzające się wypadki pochodzą z niedokładnej budowy kolei, czy też tylko z nieostrożności i niepilności służby kolejowej. Rzeczą jest dyrekcyi zarządzić jak najdokładniejsze wyśledzenie przyczyn, i jak najrychlej takowe usunąć, równie jak i zapobiedz nadal nieprzyzwoitemu obchodzeniu się służby kolejowej z publicznością, na które coraz częstsze i głośniejsze dają się słyszeć użalania. Że pod obu temi względami energiczne ze strony dyrekcyi przedsięwzięte będą kroki, tem pewniej można się spodziewać, iż właśnie obecnie przebywa od niejakiego czasu osobiście częścią we Lwowie, częścią w Czerniowcach, p. Offenheim, dyrektor generalny tej kolei.

Wiedeń 1 listopada.

— *r.* Nadzieja centralistów, iż wstąpienie pana Beusta zainauguruje nową erę w polityce wewnętrznej austryackiej, nie ziści się. P. Beust odbiera władzę z rąk hr. Mensdorffa, ale jego wstąpieniu do ministerstwa nie towarzyszy ani zmiana osób zajmujących posady kierujące, ani też uchylenie systematu pp. Majlatha i Belcredego. Jak na teraz skończyło się na półśrodkach, bo walna rada ministrów odbyta w Pradze w niedzielę, rozeszła się nie powziąwszy żadnych postanowień względem wniosków i propozycyj, które poczynił najmłodszy jej członek. Tylko w kwestyi powołania sejmu węgierskiego, które w zasadzie już zadecydowane oddawna, było tylko kwestyą czasu, powzięto stanowcze postanowienie. Atoli uchwała rady ministrów i w tej mierze była połowiczną: bo o ile była stanowczą co do powołania sejmu, o tyle nie doprowadziła do rezultatu w kwestyi odpowiedzialnego ministerstwa, bez którego o pomyślnym skutku powołania sejmu ani myśleć. Opowiadają tu powszechnie, iż uchwały walnej owej rady ministrów w niedzielę byłyby więcej stanowcze i decydujące, gdyby fatalny atentat nie był się zdarzył dnia poprzedniego. Po tym wypadku odwleczono i powstrzymano wszystko, co tylko odwlec i powstrzymać się dało. Ale zdaje mi się, że różnica pomiędzy zapadłemi uchwałami a temi, któreby zapaść były mogły, gdyby owe smutne intermezzo nie zaszło, wcale nie jest tak wielką, jak sądzi opinia tutejsza, to jest centralistyczna.

Wiem bowiem zkądinąd, iż p. Beust pierwotne swe żądania zredukował wielce, i począł się obliczać z danemi stósunkami. Może p. Beust mniema, iż raz usadowiwszy się na swem stanowisku, i zapuściwszy korzenie w fundamentach gmachu monarchii, zgoła, że stawszy się niezbędnym, łatwiej będzie mógł dopiąć pierwotnych celów. W takim razie każdy znający położenie rzeczy w Austryi, powiedzieć mu może w oczy, iż grubo się pomylił. Na dworze austryackim minister spraw zagranicznych, choćby nawet był katolikiem i należał do najwyższej arystokracyi, musi się zawsze oglądać na stronnictwa dworskie, które wpływ jego paraliżują. Cóż dopiero powiedzieć o plebejuszu — bo takim jest p. Beust w porównaniu np. ze swym poprzednikiem — o protestancie i cudzoziemcu!

Centraly tutejsze mówią: Gdyby p. Beust z orszakiem nowych ludzi wszedł był do gabinetu, nie jedno złe ustąpiłoby samo z siebie. Nowy minister stanu, nowy minister skarbu lub handlu, pchnęliby we własnym interesie sprawy swego ministerstwa na nowe tory; starzy ministrowie, indywidualności dotychczasowe, dążyć będą dalej dotychczasową koleją, a bar. Beust niczem więcej nie będzie, jak tem, czem go robi nominacya cesarska, to jest ministrem spraw zagranicznych w Austryi. Czego innego spodziewały się po nim centraly.

Z Wołynia 28 października.

Dzienniki moskiewskie czerpiące wiadomości swoje o Galicyi z Swiętojurskiego *Słowa*, jakoteż od ajentów moskiewskich rozsypanych po całéj Rusi Czerwonéj, opowiadają o ucisku Rusinów przez szlachtę polską, któréj uosobionym wyrazem jest cesarski Namiestnik hr. Gołuchowski. Dzienniki te kursujące tylko w kraju, w którym

nikt głosu wydać nie może dla odparcia fałszów głoszonych, pozwalają sobie najzłośliwszych komentarzy nad reformami w państwie austryackiem, najszczególniéj odnoszących się do Galicyi, na którą oddawna Moskwa ostrzy sobie swój wilczy apetyt. Za to *Journal de St. Petersbourg* mający pretensyę być europejskim dziennikiem z powodu redagowania w języku francuskim, wyciąga z nich wszystkich treść samą, i w cywilizowanéj formie rzuca ją w oczy Europie. W Nr. 209 i 211 powstaje na rząd austryacki, za to, że dał przewagę żywiołowi polskiemu w Galicyi, powstaje na hr. Gołuchowskiego, że (podług jego rozumienia) zamierza polonizować galicyjskich Rusinów, że oddala Niemców z zajmowanych urzędów; a głównie chodzi mu o to, że Polak powołany został przez Cesarza Austryackiego na to wysokie stanowisko Namiestnika Galicyi, który nie stanie się nigdy narzędziem moskiewskich intryg od tak dawnego czasu nurtujących w Galicyi, takie ogromne sumy papierowych rubli moskiewskich pochłaniających. Przytacza historyczne wywody, na mocy których Austrya rościła sobie pretensye do posiadania Galicyi, a przy tem dowodzi, że podług statystyki Galicyi z czasów dawniejszego namiestnictwa hr. Stadyona, ludność ruska znacznie przewyższa ludność polską, któréj dziś podobało się rządowi austryackiemu dać reprezentacyę narodową i przewagę, pozbawiwszy tegoż autonomicznego prawa Rusinów.

Zapomniał tylko dodać dziennik petersburski, że ludność Rusinów w Galicyi stanowią tylko włościanie i duchowieństwo. które z łaski hr. Stadyona narzucone im zostało na przewodników moskiewskich idei, przewodników, którzy się w swojem *Słowie* przyznają do jedności z Moskwą etnograficznéj i religijnéj. A wyliczając nieraz tych luminarzy, którzy w sprawie rusińkiéj narodowości położyli już swoje zasługi, zawsze w konkluzi zmierza do tego: czemu Polaka zrobiono Namiestnikiem Galicyi a nie Rusina?

Pomimo zasług położonych w sprawie Rusinów przez osoby wymienione w moskiewskich dziennikach, zdaje nam się, że nawet w dawniejszych czasach mimo sympatyi ministrów austryackich dla Rusinów, żaden z nich nie mgółby się wykwalifikować na wysoką posadę Namiestnika Galicyi, choćby to był ksiądz Pawlik, ksiądz Kuziemski lub inni.

Dla tego samego upaść muszą wszystkie nadzieje Moskwy względem odrębności rusińskiéj. Gdyby więc nie nieustanne poddmuchy moskiewskie, gdyby nie kilka przedajnych osób, utrzymujących w ciągłéj zwadzie wieśniaków galicyjskich, daleko prędzéj ułożyćby się dało w porządną harmonię. A dziś swojemi knowaniami ozuchwalona Moskwa grozić się nawet odważa Austryi tymi samymi Rusinami, co głoszą wierność swoją dla habsburskiego domu.

Szczegóły ucisku Rusinów w Galicyi opowiadanego obszernie przez dzienniki moskiewskie, do dwóch przedmiotów głównie się odnoszą: to jest do języka i postanowieniem sejmowem zniesionego *terna*, które Swiętojurscy jak widać z tegoż ich *Słowa*, przywrócone widziećby radzi. Nie wdając się w filologiczną rozprawę co do języka Rusinów, powiemy tylko, że język liturgiczny czyli starosłowiański, żadnym sposobem na język powszechny Rusinów a tem bardziéj na język naukowy przerobić się nie da. Język zaś ludowy w każdéj niemal wiosce inny, w każdéj prawie osadzie odmienny, jak tego dowody mieliśmy na ostatnim sejmie, i pomimo usiłowań patryotów Małoruskich, Kulisza, Woworka, Kostomarowa i innych, także stać się nie może językiem powszechnym ziem ruskich. A co język moskiewski, który nie jest wcale starodawnym językiem Rusi słowiańskiéj, to nie może on także być podstawiony galicyjskim Rusinom za język ich narodowy.

Co do *terna*, kiedy i jak dawne prawo dziedziców prezentowania parochów wiejskich, ograniczone do *terna* przez rząd austryacki zostało, nam tu nie wiadomo. Życzyćby tylko należało, aby kto z miejscowych tam osób raczył podać dla wiadomości przyjaciół i nieprzyjaciół naszych szczegóły o tem, jakie w dawnéj Polsce było prawo prezentowania parochów, kiedy na *terno* zmienione zostało, i co to było austryackie *terno*: w czem było dla kraju szkodliwe, i dla jakich powodów: czy dla skarg włościańskich na swoich ternowych parochów, wyrokiem sejmowym zniesione zostało, a dawne prawo prezenty przy dziedzicach dóbr zostawiono?

Innych szczegółów ucisku Rusinów przez szlachtę polską nie podają nam dzienniki moskiewskie. Bo gdy pozór nawet obwinień ustać musiał przy zniesieniu poddaństwa i uwłaszczeniu włościan w Galicyi, oskarżyciele nasi zadowalniają się tylko ogólnikami, w których mniemany ten ucisk Rusinów nam malują.

Jak dawni strażnicy na kresach ukraińskich stoimy na pograniczu Galicyi strzegąc jak ognia świętego idei narodowéj, i śledząc moskiewskich knowań w Galicyi. Tamci z orężem w ręku odpierali hordy napadające Polskę; my rozbrojeni do fizycznéj walki, lecz duchem baczni, wpatrujemy się pilnie w te wszystkie machinacye, o których powodzeniu i skutkach dzienniki moskiewskie z zuchwalstwem i bezczelnością głoszą. Bezbronni, mamy jedyny tylko obowiązek ostrzegać was, abyście się lepiéj pilnowali w domu i niedopuszczali wciskać się do Galicyi zarazie moskiewskiéj, która nie doznając żadnéj przeszkody, pomiędzy wami się szerzy.

Nie spodziewamy się być posądzeni o złą dla Rusinów wolę za to, że zebrane wiadomości po dziennikach moskiewskich podajemy do wiadomości publicznéj. Jesteśmy jednakże w zupełnéj pewności, że pomiędzy Rusinami w Galicyi nie wielka jest liczba stronników Moskwy. Lecz i najzapaleńsi z nich złudzeni słodkiemi obietnicami ajentów moskiewskich, którzy dla większego omamienia w jednéj ręce trzymając moskiewskie papierowe ruble, drugą ze szponami ukrywają po za sobą, zmieniliby swoje dla Moskwy sympatye: gdyby zapytali tych z duchowieństwa ruskiego, co wycierpiawszy moskiewską torturę, zbiegli z krajów moskiewskiemu panowaniu podległych, i w stolicy chrześciaństwa znaleźli przytułek i port bezpieczny, gdyby znali te wszystkie męczeństwa, które ponieśli za wiarę ci święci męczennicy zacząwszy od owego Jozafata błogosławionego zamordowanego w Witebsku w r. 1623 aż do świątobliwego unickiego kapłana Siemaszki żywcem zasypanego w grobie w r. 1862 w Miropolu na Wołyniu *); gdyby posłuchali opowiadania tych nieszczęśliwych kapłanów unickich, którzy przez długie lata włóczeni po więzieniach moskiewskich, wycierpiawszy męki i katusze za swoją stałość w wierze, dziś wyjęci zpod prawa, a zarazem pełnienia obowiązków kapłańskich, pozbawieni przytułku i mienia, w skołatanéj starości żyjąc tylko jałmużną, dobiegają smutnych dni swoich. Większa daleko ich część przypłaciła życiem swoje przywiązanie do wiary ojców, a kości ich rozsypane po ziemi, świadczą daleko wymowniéj o walce ciemnoty z prawdą, i o sposobach jakiemi Moskale zaprowadzają swoje *carosławie.*

*) Rodzonego brata Wileńskiego Apostaty.

Gazeta Lwowska z 30go z. m. pisze:

Słowo w dwóch artykułach wstępnych staje w dalszej obronie tezy swojej, że Rusini galicyjscy a Rosyanie jednym są narodem. W pierwszym artykule *Słowo* odwołuje się do Dubrawskiego, Szefaryka i Miklosicza, w drugim odsyła nas do *Dziennika Warszawskiego,* którego lwowski korespondent dostatecznie odpowiedzieć nam miał. Nadto *Słowo* usiłuje przekonać nas na drodze gramatycznego rozbioru, że język ruski do języka rosyjskiego zupełnie jest podobny.

Co w całej tej sprawie przedewszystkiem innem dziwić każdego musi, to, że *Słowo* od niedawnego wcale czasu przyszło do wiedzy o jedności narodowej Rusinów galicyjskich z Rosyanami. Dopiero bowiem przed paroma miesiącami pojawiło się w *Słowie* pierwsze wypowiedzenie owej urojonej narodowej jedności, ku powszechnemu zdziwieniu. Dawniej nic podobnego w *Słowie* nie wyczytaliśmy. *Słowo* i owszem, jak inne dzienniki ruskie, stawało tylko w obronie Rusinów galicyjskich nie przypuszczając nigdy, żeby oni z narodem rosyjskim zupełną jedność stanowić mogli.

My w naukowe etnograficzne wywody wdawać się nie będziemy, najprzód dla tego, że takowe w dzienniku politycznym nie byłyby na swojem miejscu, a następnie dla tego, że wywody podobne w rzeczy, o którą idzie, podrzędne tylko mają znaczenie, bo są nawet zupełnie obojętne. Plemienne bowiem powinowactwo ludów narodowości ich wcale nie stanowi, ta wyrabia się dopiero na drodze historycznego rozwoju, odpowiednio do usposobienia i charakteru ludu każdego. Wszakże naprzykład Polacy, Czechy, Serbowie pochodzą niewątpliwie z jednego wielkiego słowiańskiego szczepu, a przecież są to trzy zupełnie odrębne narody, bo każdy znich historycznie wcale się odrębnie rozwinął. Wspólne od Słowian pochodzenie narodowej fizyonomii każdego z osobna nie zaciera, w niczem jej nawet nie osłabia.

Że zaś Rusini galicyjscy pod względem historycznego rozwoju, jak w numerze pisma 237 naszego dostatecznie wykazaliśmy, z narodem rosyjskim nic wspolnego nie mają, tego *Słowo* nie zaprzecza i zaprzeczać nie może. *Słowo* o historycznym rozwoju Rusi nic nie wspomina; w całej polemice pomija zupełnie wzgląd ten, chociaż on stanowcze ma znaczenie.

„Mylnie *Słowo* mniema, że lwowski korespondent *Dziennika Warszawskiego* dostatecznie nam odpowiedział. Tak nie jest, bo korespondent ten nazwał tylko artykuł nasz bezsensem i fałszem, nie wykazując wcale, na czem ten fałsz, ten bezsens polega. Szanowny korespondent nie wdając się w rozbiór twierdzeń naszych, uczcił nas tylko prostą obelgą. Tania to moneta, każdy ją ma na swoje zawołanie; ale ona nic nic dowodzi, krom chyba braku dobrego wychowania w tym co jej używa.

W gramatyczny rozbiór języka ruskiego i odmian jego wdawać się też nie będziemy, bo to do filologów fachowych należy, z polityką nic wspólnego nie ma. Nam to wystarcza, że Polak mowę ludu Ruskiego w Galicyi z łatwością zrozumie i nawzajem przez niego jest zrozumiany, tak że obadwa bez niczyjej pomocy z sobą rozmówić się mogą, jak tego w naszym sejmie krajowym mamy dowód. Nawet *Słowo* chociaż nie ruskiemi lecz rosyjskiemi głoskami drukowane, jest dla nas zrozumiałe, pomimo iż języka ruskiego z gramatyki się nie uczyliśmy. Jeżeli zaś w *Słowie* wyrazu jakiego nie zrozumiemy, to nam pomoże słownik rosyjski, który mamy pod ręką. Ale ani my, ani żaden Polak lub Rusin nie zrozumie mowy Rosyanina zpod Kaługi lub Kostromy, znad Donu lub Wołgi; nie rozmówią się z nim jeżeli się wprzódy języka rosyjskiego nie wyuczyli. I o tem *Słowo* nic nie wspomina, bo temu zaprzeczyć nie może, a to więcej znaczy niż wszelkie gramatyczne wywody.

Jeżeli *Słowo* wbrew jawnej oczywistości, obstaje przy urojonej tożsamości narodowej Rusinów galicyjskich z Rosyanami, to zdanie to, świeżo wyrobione, tylko za wyraz indywidualnej opinii uważane być może. Ludu ruskiego w Galicyi *Słowo* nie przekona, bo lud ten ma instynktowe poczucie własnej swej narodowości, którą wcale odrębnie pojmuje od wszelkiej innej. Lud ten w lojalnem swem przywiązaniu do rządu austryackiego nigdy się nie poczuwał do jedności z innym acz sąsiednim narodem i nigdy się do niej poczuwać nie będzie — a sofistyczne rozumowania oparte na badaniach etymologiczno-filologicznych nie trafią do jego przekonania.

Czytamy w dodatku do N. 252 *Gazety Narodowéj:*

W sprawie uchwały sejmu naszego co do funduszu indemnizacyjnego, nadeszła z Wiednia wiadomość, że uchwała ta nie otrzymała, jak donoszono, zatwierdzenia monarszego; Cesarz przyjął uchwałę sejmu do wiadomości i polecił ministerstwu, aby wypracowało projekt rządowy względem dania Galicyi, stosownie do życzenia sejmu krajowego, subwencyi półtrzecia miliona, który to projekt ma być przedłożony zaraz na najbliższem zebraniu reprezentacyi państwa.

Statut dla miasta Lwowa, uchwalony przez sejm nasz, nie został przez N. Pana sankcyonowany, a to z powodu ustępów odnoszących się do orzeczenia, iż majątek miasta Lwowa jest majątkiem gminy chrześciańskiéj. Paragrafy odnoszące się do téj kwestyi, będą musiały być zmienione i statut powtórnie do najwyższéj sankcyi przedłożonym.

Stały kataster i reforma podatków.

(Z Gazety Narodowej.)

VI.

Braki podatkowej rektyfikacyi terezyańskiej spowodowały cesarza Józefa II. do zaprowadzenia nowego systemu opodatkowania gruntowego. Po dwuletnich naradach wydano patent regulacyi podatków z d. 20 kwietnia 1785 r., obowiązujący Czechy, Morawę, Szlązk, Galicyę bez Bukowiny, Austryę Wyższą i Niższą, Styryę, Karyntyę, Krainę, Gorycyę i Gradyskę, wedle którego każda prowincya, każda gmina i każdy pojedynczy posiadacz gruntu, odpowiednio do dochodów z swych gruntów, kontrybuować winni na wydatki państwowe.

Ogólnym pomiarem tylko w lasach i niedostępnych górach przez znawców sztuki, na innych zaś obszarach przez chłopów łańcuchem mierniczym dokonać się mającym, miały być wykazane obszary wszelkich posiadłości; poczem należało dochodów z gruntów w sprawdzonych fasyach poszczególnych posiadaczy dojść, i wykazane dochody wedle przeciętnych cen targowych z lat 10ciu, t. j. od 1772 do 1782 na wartość pieniężną obliczyć.

Bacząc na rozmaite rodzaje uprawy, ustanowiono stopnie kosztów kultury stosunkowo.

Odsetki od dochodu surowego w pieniądzach ustanowiono wszędzie jednakowo, a mianowicie: od ról 10 złr. $37\frac{1}{2}$ kr.; od łąk 17 złr. 55 kr.; od pastwisk, krzaków i lasów po 21 złr. 15 kr.; tylko w Galicyi umniejszono nakład podatkowy o $\frac{1}{3}$ część niżej powyższego wymiaru.

Oprócz ordinaryum i extraordynaryum oznaczono jako podatek gruntowy w jednej łącznej sumie: podatek dominikalny od dochodów urbaryalnych, od młynów, od browarów i prawa szynkowania, dochody myt ubocznych, kontrybucye z miast i miasteczek rządowych, tak zwanych jednoprocentowe od dominikalnego, dalej podatek osobisty, nieruchomy, czynszowy i młynowy.

Osobno zaś wydano patent z dnia 1 września 1788 co do opodatkowania domów w miastach i na wsi wedle czynszu najemnego. Na wydatki utrzymania wyznaczono 10%; od pozostającej reszty miał pewny procent jako podatek być ustanowiony.

Wytężenia prawie nadludzkie, które rząd ówczesny poczynił, doprowadziły do tego, iż po 4 latach, to jest od 1 listopada 1789, ten system opodatkowania wprowadzić już miano w życie; ale pośpiech, z którym wykonano tę sprawę, sprowadził w niektórych krajach koronnch naruszenie praw gwarantowanych i prywatnych, udaremnił i powstrzymał wykonanie tego systemu, a cesarz Leopold II. był zmuszony zaraz na wstępie swego panowania znieść Józefińską regulacyę podatkową, w skutek czego, pomimo zalet nowego systemu, zaprowadzono znowu dawny system podatkowy od dnia 1 maja 1790 i utrzymano z wyjątkiem Ilyryi, która popadła pod panowanie obce, i Czech, gdzie Józefińska regulacya się utrzymała.

W skutek tej operacyi mieliśmy prawie w każdej prowincyi rakuzkiej inny system podatkowy, pochodzący z rozmaitych okresów czasu, a w niektórych nawet z średnich wieków. Potrzeba więc konieczna zniewoliła cesarza Franciszka do wydania rozporządzeń względem zaprowadzenia tak zwanego powszechnego prowizoryum podatku gruntowego z roku 1819. Chociaż bowiem patentem z dnia 23 grudnia 1817 wprowadzenie stałego katastru w tak zwanych niemiecko-słowiańskich i włoskich prowincyach nakazano, to jednak okazały się takie niedogodności i braki starego systemu podatkowego w Austryi, Styryi, Karyntyi, Morawie, Szlązku i Galicyi, że niepodobna było je cierpieć aż do zaprowadzenia powszechnego katastru; dla tego też zaprowadzono najw. rozp. z dnia 8 lutego 1819 powszechne prowizoryum podatku gruntowego w powyższych prowincyach, chociaż w nowo odebranych i w nowonabytych krajach osobne prowizorya postanowiono, lub zaprowadzone przez rządy poprzednie przepisy zatrzymano.

Podstawy główne prowizoryum powszechnego były:

1. podatek gruntowy obejmuje:

a) właściwe dochody z gruntu; *b)* pożytek z budynków; *c)* pożytek z urbaryaliów i dziesięcin;

2. jako podstawa do obliczenia właściwych dochodów gruntowych, miał posłużyć operat józefiński pomiaru i wyrachowania dochodów;

3. te operaty jednak miano poddać ścisłej rewizyi i sprawdzeniu tak co do dochodów jako też co do zmian, które w tym czasie tak w osobie właścicieli gruntów, w objętości obszaru. a na ostatek w rodzaju uprawy ziemi nastąpiły;

4. budynki nieprzynoszące dochodu czynszowego, należało opodatkować w drodze klasyfikacyi, przyczem uwzględnić miano różność materyału budowli; objętość budynków, ich przeznaczenie i stan ludności dotyczącej gminy;

5. w każdej gminie, w której domy czynsz przynosić mogły, poddano je opodatkowaniu wedle rzeczywistego lub prawdopodobnego czynszu, z należytem uwzględnieniem kosztów w utrzymania budynku;

6. dochody urbaryalne i dziesięcinne należało sprawdzić na podstawie własnych zeznań kontrybuentów.

Na wydobyty tym sposobem dochód wyznaczono w każdej prowincyi, na wzór systemu józefińskiego rozmaite procenta od różnych rodzajów uprawy jako podatek.

Opodatkowanie budynków w tem prowizoryum jest w istocie rzeczy takie same, jakie dotąd istnieje, a o którem później w swojem miejscu mowa będzie.

Wprowadzeniem prowizoryum powszechnego usunięto niesłuszności starego systemu podatkowego, zasadzającego się głównie na tem, iż poddanych zarejestrowano do obowiązku płacenia podatków od ich posiadłości wedle gruntowego dochodu surowego, a nie zważano wcale na daniny i robocizny, które każdy poddany opłacać i odrabiać musiał swemu panu gruntowemu, ten znowu od dochodów podobnego rodzaju żadnych nie płacił podatków. W skutek nowego systemu można już było obliczoną osobno kwotę podatku urbaryalnego potrącić od podatku gruntowego poddańczego.

Co się tyczy podatków osobistych, nadmienić wypada, iż w prowincyach tak zwanych niemiecko-słowiańskich, oprócz wspomnianych przez nas podatków spadkowych i żydowskich i innych pomniejszych danin, istniały jeszcze:

1. Podatek klasowy, wprowadzony d. 1 listopada 1799 r., zniesiony patentem z d. 5 października 1829 r.

2. Podatek osobisty, wprowadzony patentem z d. 20 listopada 1802 r.; zniesiony patentem z d. 5 paźdz. 1829 r.; w włoskich zaś prowincyach 1848, a w Dalmacyi 1850 r.

3. Podatek zarobkowy, wprowadzony patentem z d. 12 grudnia 1812 r. istniejący dotąd.

4. Podatek spadkowy, wprowadzony patentem z d. 6 czerwca 1759 r., uregulowany nanowo pat. z d. 15 paźdz. 1810 r., a zniesiony przez zaprowadzenie patentu taksowego i stemplowego z r. 1840 a odnoście z r. 1850.

5. Podatki żydowskie, zniesione patentem z d. 20 paźdz. 1848 r.

Wiedeń 2 listopada. Telegram w przelocie tylko zapisuje stacye, które N. Pan z kolei przebywa, a co najwięcej, że dodaje, iż przyjęcie było serdeczne i pełne zapału. O jakimkolwiek akcie politycznym zamilcza. W takim stanie źródeł naszych o wycieczce monarszej nic dziwnego, że jej opis wyglądać musi monotonnie i bezbarwnie.

Opuściliśmy w ostatniem sprawozdaniu naszem Cesarza JMć w zamku Sichrowskim w gościnie u ks. Rohanów. O 8ej zrana d. 1 listopada N. Pan opuścił Sichrów, i przez Liebenau, Reichenau i Langenbruck podążył do Reichenbergu, wszędzie przyjmowany z zapałem. Dla ubogich miasteczka Liebenau przeznaczył Cesarz z prywatnej swej szkatuły 1000 złr., dla ubogich osady Aicha 2000 złr.

W handlowem mieście Reichenbergu, słynnem ze swej zamożności i z ciężarów, które na nie nałożyli Prusacy, N. Pan przyjmowany był serdecznie. Cesarz wysiadł w pałacu hr. Clama. Osady poblizkie, srodze dotknięte wojną, Cesarz JMć szczodrze opatrzył. Ubodzy Reichenberga dostali 3000 złr., ubodzy miasteczka Nimes 1000 złr., ubodzy Grotkowa 1500 złr. Zwiedziwszy szpital i przyjąwszy śniadanie w pałacu hr. Clama, N. Pan o godzinie 3ej z południa wyjechał do Turnau, a o godzinie 5ej stanął w Iczynie. Wieczorem zajaśniały lampiony i pochodnie przed oknami domu, w którym N. Pan zamieszkał.

Pierwotny program podróży cesarskiej o tyle uległ zmianie, iż objętą nim zostaje i dolna Austrya. Tak więc prośba wydziału krajowego odniosła swój skutek.

Podług telegramu z Pragi N. Pan nie tylko zezwolił na rozburzenie bastyonów okalających miasto, ale grunta z pod nich darował na własność gminie.

Wszystko, co z Pragi donoszą o atentacie, domyślać się każe, że publiczność ma z wielką mystyfikacyą do czynienia. Anglicy mieszkający w Pradze, przyznają sami, że Palmer jest zagadkową osobistością, a w mieście, jak zapewnia korespondent *Wanderera,* nikt do jego zeznań nie przywięzuje wiary. Palmer sam zawezwał teraz kilku fotografów, aby zachowali potomności wierny jego konterfekt.

We środę komisya sądowa zwiedzała plac przed teatrem. W publiczności szerzy się przekonanie, iż w rezultacie śledztwa nie Pust, ale Palmer stanie przed kratkami. Przekonanie to mogłoby się z łatwością urzeczywistnić, gdyby sprawdził się telegram *N. fr. Pr.* z Pragi podług którego Pust wypuszczonym już został z aresztu śledczego.

Jeżeli istotnie w radzie sądu prażskiego takie zapadło postanowienie, to jest ono najpóźniejszym aktem w tej sprawie. Bo w chwili, do której wiadomości nasze sięgają, sąd i policya krzątają się jeszcze bardzo czynnie koło wyśledzenia sprawy. I tak rozesłano list gończy, za osobą z którą podług zeznań Palmera, Pust przed dokonanym zamachem przechadzał się po placu teatralnym, a czwartkowy numer *Polityk,* mieszczący w sobie deklaracyą znalazców pistoletu, iż takowy przed wyjściem N. Pana, z teatru a więc jeszcze przed zamachem znaleźli, skonfiskowany został przez policyę.

Opis człowieka, którego listem gończym ścigać polecono, jest następujący: wzrost średni, budowa silna, broda ciemna pełna, twarz czerwona, paleto czarne, jasno szare spodnie, czerwony szal i kapelusz cylindrowy. Konduktor kolei żelaznej państwa Zirn, zeznaje, iż mężczyzna podobny do opisanego powyżej, w d. 27 października jechał z Wiednia do Pragi, a w dniu 29 października powracał z Pragi do Wiednia, żądając dla siebie osobnego coupé drugiej klasy. Wsiadając do wagonu w Pradze zdradzał on wielki pośpiech.

O oskarżonym Puscie dowiadujemy się następujących szczegółów: Jest to mężczyzna słabej kompleksyi, przyciśnięty nędzą. Pozbawiony podczas wojny roboty krawieckiej, zarabiał na utrzymanie pracą przy belwederze prażskim. Potem używano go za pomocnika krawieckiego przy teatrze czeskim. W tem zatrudnieniu przepędził sześć tygodni. Koledzy Pusta zeznają zgodnie, że jest człowiekiem pracowitym i spokojnym. W sobotę otrzymawszy zapłatę tygodniową Pust wraz z kilkoma rzemieślnikami siedział przy szklance piwa w jednej z gospód rzemieślniczych. Około ósmej z wieczora wyszedł, mówiąc, że chce przypatrzyć się uroczystościom koło teatru. Stanął on tam przy wyjściu, tak atoli, iż kilku ludzi oddzielało go od karety cesarskiej. Gdy N. Pan wyszedł, Pust wraz z innemi zdjął kapelusz z głowy — a w tej chwili poczuł, iż ktoś ciągnie go za ramię i oddaje najbliższemu strażnikowi policyjnemu. Faktem jest, że przy Puscie nieznaleziono ani broni, ani amunicyi.

— W Wiedniu utrzymuje się przekonanie, że za powrotem JCMości ogłoszoną zostanie amnestya dla dziennikarstwa. Przyda się ona szczególniej dziennikom czeskim, zagrożonym w swej egzystencyi przez procesa drukowe.

— Dotychczasowy radca legacyi w Brukseli, br. Bruck zjeżdża w tych dniach do Wiednia, a odebrawszy instrukcye udaje się do Florencyi, gdzie aż do przybycia posła reprezentować będzie rząd austryacki w charakterze pełnomocnika. W tymże charakterze ze strony Włoch bawi już w Wiedniu hr. Ratti Oppizoni. Posłem austryackim we Florencyi mianowany już jest, jak zapewniają, br. Kübeck.

— Przed kilku dniami dzienniki wiedeńskie natrącały z lekka o projekcie powołania na zastępcę hr. Larischa, który żadną miarą teki swej dłużej zatrzymać nie chce, znakomitego finansisty holenderskiego Bossa. Wiadomość była tak niepewną a przytem tak niewiarogodną, iż zamilczeliśmy o niej. Teraz piszą w tej sprawie z Hagi do *Gazety Augsburskiej*: Znane są teraz niejakie szczegóły o pobycie naszego znakomitego finansisty Bossa w Wiedniu, dokąd tenże udał się na zaproszenie Cesarza. Zaraz za przybyciem swem do Wiednia, p. Bosse złożył wizytę hr. Mensdorffowi, i za tegoż pośrednictwem zniósł się w nieobecności ministra skarbu hr. Larischa z radcą ministeryalnym p. Becke,, który mu udzielił najszczegółowszych informacyj o finansowem położeniu Austryi. P. Bosse przyjmowany kilkakrotnie przez Cesarza, na ostaniem posłuchaniu w Ischl doręczył JCMości memoryał, zajmujący się rozbiorem środków przywrócenia równowagi w budżecie na rok 1867. Cesarz wyraził wówczas życzenie, aby p. Bosse nie odmówił znów swej pomocy, skoro rząd austryacki zwróci się później powtórnie do niego i otrzymał w tej mierze przyrzeczenie holenderskiego finansisty.

Pobyt p. Bosse — ciągnie *Gazeta Augsburska* — wywołał niespodziewane nieporozumienie, którego milczeniem pominąć się nie godzi. Poseł pruski w Wiedniu br. Werther zasłyszawszy o przybyciu holenderskiego ex-ministra, pospieszył z raportem do hr. Bismarka, iż p. Bosse ma wyjednać u rządu austryackiego poparcie Holandyi w sprawie luksemburskiej. Doniesienie to pruskiego posła wywołało mylną wieść w dziennikach pruskich, iż p. Bismark rządowi holenderskiemu ultimatum wręczyć polecił.

— Na poniedziałkowem posiedzeniu rady gminnej wiedeńskiej, z którego sprawozdanie teraz dopiero nas dochodzi, wniosek radcy Umlaufa „rada gminna zechce się udać do ministerstwa stanu z prośbą o wskazanie, jakie to „obce żywioły" przebywały w Wiedniu, z okazyi których zaprowadzonym został stan oblężenia w mieście" był na porządku dziennym. Referent radca Frankl wnosił przejście do porządku dziennego, gdyż władza wojskowa a nie ministerstwo stanu zaprowadziła stan oblężenia, a uzasadnienie tego zarządzenia „obcemi żywiołami" wyjęte jest z artykułu *Wiener Abendpost,* nie mającej charakteru urzędowego. Wniosek referenta utrzymał się przy głosowaniu.

— Z *Wiener Abendpost* dowiadujemy się, iż skoro rząd austryacki otrzymał doniesienie o drobnych ale nieustannych napaściach, których przedmiotem są c. k. oficerowie pozostali w Wenecyi dla oddania materyałów, co jako przywiązane do gruntu, za wynagrodzeniem mają być wydane rządowi włoskiemu, zaniósł bezzwłocznie reklamacyę do uwierzytelnionego w Wiedniu król. pełnomocnika. Hr. Ratti-Oppizoni nie zwlekał z odpowiedzią, oświadczając w nocie przesłanej do ministerstwa spraw zagranicznych, iż ubolewa szczerze nad owemi wypadkami, lubo takowe nie doszły jeszcze do jego wiadomości, zapewniając zarazem, iż rząd włoski starać się nadal będzie o zapobieżenie podobnym wybrykom.

— Rozporządzenie ministra wojny dozwala byłym poddanym neapolitańskim i modeńskim służącym w armii austryackiej, powrócić do ojczyzny pod temiż samemi warunkami, pod którymi zawarowany został powrót dla oficerów i żołnierzy austryackich pochodzących z Weneckiego.

Ci ostatni wracają teraz oddziałami do rodzinnego kraju, a korzystając z wolności, która im zaraz po wyłączeniu z pułku przyznaną zostaje, przystrajają się już za Wiedniem w narodowe kokardy i maszerują z chorągwią trójkolorową na czele, nierzadko śpiewając marsz Garibaldego. Perswazye konwojującego oficera na nic się nie przydają. Gdy taki oddział spotka się z oddziałem wojska cesarskiego, ustępującym z Weneckiego, często przychodzi do starcia.

Gdy Włochy odchodzą na południe, inne wojska opuszcza Wiedeń i przyległe okolice, udając się ku północy. Są to Sasi, powracający po zawarciu pokoju z Prusami do ojczyzny. Pozostawiają oni po sobie dobre i *żywe* wspomnienia, mianowicie w Wiedniu, który zagarnął dla siebie na czas niejaki monopol obiegu srebrnych talarów saskich.

Rosya.

Z powodu dymisyi Kaufmanna czytamy w dzienniku *Wiest'* z dnia 22 października następujące uwagi:

„Według wiadomości, podanej w *Moskowskija Wiedomosti,* jenerał-adjutant Kaufmann uwolnionym został od obowiązków jenerał-gubernatora północno-zachodniego kraju. Dymisya osoby, postawionej tak wysoko w administracyi krajowej, osoby, która tak obszerną posiadała władzę, jest znaczącym faktem w naszej polityce wewnętrznej. Bardzo naturalnie, że na fakt podobnego znaczenia zwróconą zostanie uwaga powszechna, i że dymisya jenerała Kaufmanna stanie się w rozmaitych kołach przedmiotem do najrozmaitszych wniosków.

„Jenerał Kaufmann powołany został do zastąpienia hr. Murawiewa. Można było zająć posadę takiego męża stanu, ale zastąpić go czyż było możebnem? Znanemi są zdolności, energia i nadzwyczajna gorliwość w pracy, któremi się odznaczał ś. p. hr. Michał Mikołajewicz. Dzień i noc pracował on prawie bez przerwy w gabinecie swoim. Przy takich warunkach, zaledwie można było przypuścić, żeby następca mógł mu dorównać. Rzeczywiście też przyznać należy, iż jenerał Kaufmann znacznie ustępował ś. p. hrabiemu, tak pod względem zdolności jak i pod względem pracowitości.

„Powszechnie jednak wiadomo, że od głównego naczelnika nie zawsze się wymaga nadzwyczajnej pracy. Wiele zależy od pomocników i współpracowników, którzy go otaczają. Zapewniają również, że umiejętność dobierania sobie pomocników jest jedną ze zdolności wyróżniających prawdziwego męża stanu. Niepodobna twierdzić, że jen. Kaufmann był bardzo szczęśliwym w doborze współpracowników. Teraz dla nikogo nie jest już tajemnicą, że podwładni jego nie odznaczali się zbytecznem zamiłowaniem legalności. Zapędy ich nie tylko nie przyniosły pożytku sprawie rosyjskiej, lecz nadto szkodliwemi dla niej były.

„Wprawdzie w piśmie naszem nigdyśmy nie wyrażali współczucia dla postępowania b. jenerał-gubernatora, a tem mniej dla postępowania podwładnych jego; ale jako ludzie rosyjscy życzyliśmy sobie zawsze zmoskwicenia zachodniego kraju. W szczególności zaś pochwalaliśmy zawsze środki prawodawcze, któreby rzeczywiście ugruntować mogły własność ziemską rosyjską. W skutek tego jen. Kaufmann w oczach naszych mógł mieć jedną tylko zaletę, którą było wyrażone przezeń życzenie dążenia do ugruntowania własności ziemskiej rosyjskiej. Ale niepowodzenie i tutaj go ścigało; większa część dobrych zamiarów jego nie przynosiła pożądanego owocu. Z pomiędzy rosyjskich właścicieli ziemskich bardzo niewielu odważyło się nabywać dobra w kraju północno-zachodnim; przeciwnie, nawet wielu Rosyan, którzy tam już przedtem własność ziemską posiadali, ze względów ekonomicznych uznali za dogodniejsze sprzedać swe dobra i wynieść się z kraju. Rosyanie wynoszący się z kraju, który zmoskwicić postanowiono, przedstawiają zjawisko najzupełniej paraliżujące możebność wykonania zadania, jakie rząd nasz w kraju zachodnim miał na względzie.

„Kółko wileńskie, mające i w Petersburgu swych opiekunów, postara się zaiste przedstawić dymisyą jen. Kaufmanna jako zwycięztwo polskich wpływów. I teraz już obiega pogłoska, że to „„zwycięztwo stronnictwa polskiego."" Są i tacy politycy, którzy w dymisyi byłego jenerał-gubernatora widzą związek z nominacyą hr. Gołuchowskiego w Galicyi.

„Sądzimy, że jeżli we wzmiankowanej dymisyi widzieć należy czyjekolwiek zwycięztwo, to zwycięztwo sposobu widzenia rzeczy, który przyniesie wielki pożytek sprawie rosyjskiej. Jestto zwy-

ciężtwo tego stronnictwa rosyjskiego, które nietylko z godnością imię rosyjskie piastuje, ale nadto woli postępować po drodze legalności i umiarkowania, które sprzyjają rzeczywistemu ugruntowaniu wpływu rosyjskiego w kraju.

„Żałujemy jednakowo tych Rosyan i tych Polaków, którzy mniemają, że ze zmianą jenerał-gubernatora zmieni się sama polityka rządu naszego względem Zachodniego kraju. Mogą się zmienić środki działania; gorsze może się zmienić na lepsze. Poddani rosyjscy pochodzenia polskiego a mieszkający w kraju Zachodnim otrzymać mogą niejakie ulgi zastósowane do stopnia ich życzliwości dla sprawy państwa rosyjskiego; ale kierownicza myśl polityki naszej — myśl zmoskwicenia kraju — pozostanie trwałą i nienaruszoną. W myśli tej odbiły się życzenia narodu rosyjskiego, jest ona wyrazem woli rosyjskiego monarchy.“

Za powyższy artykuł *Wiest* otrzymał drugie ostrzeżenie, a kara ta nastręcza francuskim *Debattom* następujące uwagi:

„Artykuł o nominacyi nowego jenerał-gubernatora prowincyj północno-zachodnich sprowadził dziennikowi rosyjskiemu *Wiest* powtórne ostrzeżenie. Rozporządzenie ministeryalne w swoich „zważywszy“ oświadcza, że artykuł ten zawiera „niestósowne rozumowania w przedmiocie przymiotów osobistych i postępowania poprzedniego gubernatora“, to jest jenerała Kaufmanna. Nadto jeszcze „artykuł ten mógłby wywołać w innych dziennikach ogłoszenie artykułów niezgodnych z uczuciem przyzwoitości, z godnością służby państwa i z warunkami prasy peryodycznej.“ Jast to więc widocznie ostrzeżenie uprzedzające; uderzając *Wiest* chciano przedewszystkiem zatrzymać inne dzienniki, aby nie poszły w ocenieniach drogą, na którą wszedł ich kolega.

„I cóż takiego powiedział? (Tu cytują *Debatty* z powyższego artykułu główniejsze ustępy, i kończą na tym, że „Rosyanie wynoszący się z kraju, który zmoskwicić postanowiono, przedstawiają zjawisko najzupełniej paraliżujące możebność wykonania zadania, jakie rząd nasz w kraju zachodnim miał na względzie“ — i tak dalej pisze:)

„*Wiest* wszakże nie wierzy, podobnie jak *Journal de St. Petersbourg*, aby polityka rządu rosyjskiego obecna mogła być w prowincyach zachodnich zmienioną. Czy tylko *Wiest* się nie myli, kiedy w faktach, których wyjawienie spowodowało widocznie karę na niego wymierzoną, nie upatruje nic innego, jak tylko potępienie jenerała Kaufmanna? Owe fakta, nie sąż raczej potępieniem szczególnie systematu przyjętego i przeprowadzonego przez rząd rosyjski?...“

— Czytamy w *Dzienniku Poznańskim:*

Jakim sposobem *Moskowskija Wiedomosti* starają się oddziaływać na opinią Rosyi, a przez nią pośrednio na rząd, pomiędzy innemi wykazuje następujący ustęp w Nrze 210 tejże gazety zamieszczony, a który od początku do końca jest tendencyjnym, obrachowanym na złudzenie opinii, tak haniebnie od lat kilku obałamuconej. W tym celu redakcya posługuje się wszystkiemi korespondencyami na biurku redaktorskiem pisanemi; fałszami i kłamstwami, a nawet i denuncyacyą, jak to i z obecnego ustępu przekonamy się. U Katkowa — jezuity prawosławia — cel uświęca środki; a musimy wyznać, że środki jak najdoskonalej harmonizują z celem, a dziennikarze pełnią zaszczytne obowiązki ajentów III otdzilenia! Doprawdy, tylko w Rosyi można jeszcze z podobną rzeczą spotkać się. Co to za haos okropny i jakie zapoznanie najprostszych pojęć moralności, a nawet zwyczajnej przyzwotości! Oto rzeczony ustęp:

„Piszą nam z Krakowa, iż rząd austryacki ma nie tylko zamiar wprowadzenia jezuitów do Galicyi, lecz nadto ma zezwolić na najszerszą tychże działalność w przedmiocie wychowania młodzieży. Wszystkie szkoły niższe i średnie mają być wyłącznie polskiemi. Z czasem takaż reforma ma być wprowadzoną i do wschodniej Galicyi. Hr. Gołuchowski, jak słychać, nie myśli w tym względzie wyczekiwać uchwały sejmu. Polacy i katolicy podnieśli głowy. Są niesłychanie zadowoleni (??) z nominacyi księcia Aleksandra hesko-darmstadzkiego lejtnanta-feldmarszałka austryackiego głównym naczelnikiem wojsk konsystujących w Galicyi. Książę całkowicie oddany austryackiemu domowi, ma za żonę księżnę Battenberg, hrabiankę Hauke, siostrę znanego Bosaka, który miał tak czynny udział w powstaniu polskiem. Prócz tego czasowo mieszka w Krakowie niejaka pani Kaboh lub Kabog, która bywała dawniej w znakomitych domach warszawskich. Jej misya obecna zależy na tem, żeby wywiadywać się o wszystkiem, co się dzieje w chełmskiej uniackiej dyecezyi. Jeździ ona często do Wiednia dla komunikowania rozmaitych wiadomości nuncyuszowi papieskiemu. Zamiarem katolickiej propagandy jest zachowanie dla stolicy papieskiej nie tylko galicyjskich uniatów, lecz i zamieszkałych w chełmskiej dyecezyi, (których Moskwa gwałtem usiłuje do przyjęcia prawosławia zmusić. P. tł.) Niegdyś zakazano w Austryi zaprowadzenia zgromadzeń „służebniczek“; teraz je przywrócono, i zaczynają one gorliwie pracować na rzecz katolicyzmu i polskiej sprawy.“

Książę heski, pani Kaboh, służebniczki — wszystko to widzicie ajenci polskiej intrygi; doprawdy, podobne rzeczy tylko litość lub pogardę wzbudzić mogą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 listopada. Piękna pogoda wczorajsza sprzyjała odwiedzinom grobów w dzień Zaduszny. Rano i po południu tłumy pobożnych napełniały cmentarz, na którym z dawnych czasów wszystkie wyznania chrześciańskie żyją w takiéj zgodzie sąsiedzkiéj, jak i żywi w mieście. Kościół cmentarny fundacyi Helclów byłby niepomieścił wszystkich zgromadzonych, na taki dzień przeto wysuwa się ruchoma ambona, z któréj pod gołem niebem udzielaną bywa nauka. Upowszechnił się także i u nas od niedawna zwyczaj z zachodu przyniesiony, palenia światła na grobach. Uroczystości tego dnia odejmuje jedynie nieco powagi czereda niezliczona żebraków, z których większa połowa byłaby znalazła stósowniejsze dla siebie pomieszczenie w domu roboczym. Obfity zapewne połów jałmużny dnia tego pozostał w sąsiedniéj karczmie Rakowickiéj, gdzie wieczorem dnia Zadusznego odbywają się tak zwane żebrackie zapusty.

— Dzisiaj wyjeżdża ztąd do Lwowa delegacya z Izby handlowo-przemysłowej wyznaczona w sprawie stacyi wołowej w Krakowie, tudzież taryfy przewozowej na kolei galicyjskiej. Delegacyę tę składają radzcy miasta Teodor Baranowski, jako wiceprezes Izby handl. przemysł. i Dr Ferd. Weigl sekretarz Izby. Ponieważ równocześnie udaje się do Lwowa Prezydent miasta Dr Dietl, przeto i z jego strony delegacya znajdzie poparcie starań swoich u naczelnej władzy kraju w tej sprawie, mającej wielką dla miasta naszego wagę pod względem materyalnym. W tej samej sprawie jedzie prezes Izby handlowej p. Wincenty Kirchmajer do Wiednia.

— Wzmiankowane przez nas wczoraj fundacye Prezydenta miasta Krakowa mają szczegółowo takie przeznaczenie: Pierwsza w obligach indemnizacyjnych, na 1000 złr. imienia Józefa Dietla, od których coroczny procent 50 złr. wypłacony będzie dnia 31go października jednemu rzemieślnikowi urodzonemu w Krakowie bez różnicy wyznania, któryby sprawując się moralnie i pracowicie podupadł. Z pomiędzy większej liczby ubiegających się, pierwszeństwo ma naj starszy wiekiem. Drugi dar 300 złr. z płacy listopadowej przypadającej prezydentowi, przeznaczony jest na cele dobroczynne. Nareszcie na rzecz mającej się założyć w Krakowie szkoły handlowo-przemysłowej 1000 złr. w 10 miesięcznych ratach wypłacać się mających.

— Numer *Przeglądu Polskiego* z listopada zawiera artykuły: O ustawie wyborczej (odpowiedź „Przeglądowi polskiemu“) p. Leona Rzewuskiego; Janusz Radziwiłł p. Bernarda Kalickiego; Kosztem życia p. Maryę Reginę; Franciszek Morawski p. Lucyana Siemieńskiego; O dążeniach i polityce Moskwy, oraz o potrzebie stanowczego powstrzymania jej zaborczych działań, Memoryały przedkładane rządowi angielskiemu przez jen. Wojciecha Chrzanowskiego w okresie między 1834 a 1855 r. — podał i objaśnił Leon Chrzanowski; Propinacya w Galicyi przez Mieczysława Marassego; Przegląd polityczny p. St. Koźmiana.

— Na mocy zatwierdzonych przez Wys. Rząd statutów zawiązało się „Stowarzyszenie Czeladzi Rękodzielniczéj w Krakowie“ któremu przewodniczy X. M. Chmielewski. Stowarzyszenie to rozpocznie działanie swoje nabożeństwem w niedzielę d. 4 listopada w kościele S. Anny o godz. 9 rano. Lokal Stowarzyszenia jest przy ulicy Gołębiéj pod L. 168. Statuta Stowarzyszenia są już w druku. O celach i zakresie tego Stowarzyszenia damy dokładniejszą wiadomość.

— Pogrzeb ś. p. Piotra Szyryna zmarłego d. 28 października, wstrzymany do przybycia jego rodziny, odbędzie się w poniedziałek rano po nabożeństwie żałobnem w kościele N. P. Maryi.

— Niepodobna nam umieszczać wszystkich, częstokroć bardzo obszernych opisów obchodów po różnych miastach i miasteczkach kraju naszego odbywanych z powodu nominacyi p. Namiestnika. Krótką zaledwie treść ich podać jesteśmy w stanie, bo tu idzie głównie o cechę ich powszechności a nie o szczegóły, mało zresztą od siebie różne. Do téj powszechności przywięzujemy też wielką wagę, jako do wyrazu opinii publicznéj całego kraju.

I tak piszą nam z Liszek, że się odbyło tam dnia 30 października nabożeństwo na intencyę błogosławieństwa rządom nowego Namiestnika. Obecnymi byli obywatele, urzędnicy powiatu, reprezentanci wszystkich gmin powiatu, młodzież szkolna i włościanie. Celebrował wysłużony dziekan X. Jakubowski, pleban miejscowy, w asystencyi poddziekana X. Orzechowskiego plebana z Sanki i wikarego X. Kolasińskiego, który przemówił do obecnych pobożnych, polecając modłom ich Namiestnika, iżby Wszechmocny dopomagał mu we wszystkiem, co dobra kraju i kościoła dotyczy. Następnie udała się deputacya do naczelnika powiatu p. Gałeckiego, i tam p. Skarzyński prosił o doniesienie Rządowi o uczuciach wdzięczności za nadanie przez N. Pana hr. Gołuchowskiego na Namiestnika. Ztamtąd udano się do p. Skirlińskiego pełnomocnika hr. Wita Żeleńskiego, gdzie wzniesiono zdrowie N. Pana i jego Namiestnika. X. Słotwiński opat Kan. Reg. miał tam przemowę, w której wyłożył, jak po wielu klęskach, przez jakie kraj przeszedł, dziś pełen otuchy wolniejszą oddycha piersią i swobodniejszym przemawia głosem, i w tem uczuciu wynurza dzięki Opatrzności i N. Panu za danie krajowi rodaka na Namiestnika. Przyrównał on smutny stan ziem polskich pod uciskiem Moskwy do obecnego stanu tych ziem, które pod berłem domu austryackiego zostają, i z tego porównania wysnuł przyszłość dla Galicyi, jako strażnicy narodowych obyczajów i przytułku pomyślności.

Donoszą nam z Kolbuszowej 30go października, iż na podziękowanie Panu Bogu za powołanie przez N. Pana do steru rządów Galicyi hr. Gołuchowskiego odbyło się w tem mieście nabożeństwo z wielką uroczystością. Celebrował je dziekan i kanonik X. Ruczka poseł, w asystencyi licznego duchowieństwa z dekanatu Głogowskiego i Kolbuszowskiego. Na nabożeństwie tem znajdowali się obywatele okoliczni, wszystkie bractwa i cechy tak miejscowe jak z okolicy i urzędnicy powiatu. Wieczorem iluminowano domy.

Dnia 30go października za staraniem wydziału miejskiego, odbyło się w Dobczycach uroczyste nabożeństwo celebrowane przez miejscowego dziekana z powodu nominacyi hr. Gołuchowskiego Namiestnikiem. Licznie zgromadzeni mieszczanie wraz z cechami, obywatele, urzędnicy odśpiewali po nabożeństwie hymn ludu w języku ojczystym a następnie p. Naczelnik w podziękowaniu obywatelom zaprosił tychże na śniadanie, gdzie toasty na cześć Naj. Pana, ministra Belcredego i hr. Gołuchowskiego hucznie spełniano. Wieczór rzęsista iluminacya przy strzałach z moździerzy i muzyce miejscowej.

W Tarnowie obchodzono d. 30 października nabożeństwem i obiadem powołanie hr. Gołuchowskiego do rządów kraju. Jak nam jednak stamtąd donoszą, ociągano się z obchodem tym, aby za jedną drogą uczcić objęcie władzy nowego tymczasowego burmistrza p. Pędrackiego, jak gdyby między hr. Gołuchowskim a p. Pędrackim zachodziła jakaś wspólność! Znaleźli się nawet jacyś nieznani fabrykanci transparentów z napisem „dla kochanego burmistrza!“ i wywieszono takowe w dzień przeznaczony na cale inną uroczystość. Także zdarzyło się, że gromada uliczników wybijała szyby tym, co nie oświetlili okien, a okna nieoświetlone były albo w domach niezamieszkałych, albo w przeznaczonych na bióra. Wniosek względem utworzenia dwóch stypendyów dla młodzieży po 30 złr. upadł w Radzie gminnej. Miasto oczekuje z utęsknieniem wejścia w życie nowej ustawy gminnej, którąby dała rzeczywistą reprezentacyą jego i samorządną instytucyą.

— Odbieramy z Wieliczki dwa listy. Jeden prostuje doniesienie o pożarze d. 25 października „świadcząc o gorliwej obronie kościoła i klasztoru, w pobliżu których paliło się w składzie drzewa, a mianowicie, że przedewszystkiem urzędnicy salinarni i powiatowi, tudzież magistratualni przyczynili się do stłumienia pożaru. Sikawki salinarne napełniano wodą słoną, i użyto tej nawet, która już była naładowaną do wywozu. Niemniej oficerowie i żołnierze tak pułku huzarów jak batalionu strzelców nieśli pomoc. Jeden z zakonników został dość mocno poparzony. Na kościele, gdzie padały iskry, bronił jeden urzędnik salin, aby się dach nie zajął.

Drugi list donosi o powtórnym pożarze d. 31 października o godzinie 11 w południe. Ogień wybuchł w stodole do połowy napełnionej słomą przy ulicy krakowskiej naprzeciw klasztoru Reformatów. Ogień jak się zdaje, był podłożony. Szkoda wynosi około 400 złr. W południe stłumiono pożar, co zawdzięczyć należy energicznej obronie pod osobistą zachętą naczelnika powiatu p. Janickiego. Cała bowiem ulica była zagrożoną, mianowicie że płoty z chrustu plecione ułatwiały udzielanie się ognia. Należałoby niepozwalać, aby w samem mieście istniały stodoly i płoty. Sikawka miejska pełniła należycie służbę, a prócz niej było cztery salinarnych, z których dwie niezdatne do ruchu a jedna nowa naprawiona niedała się użyć, bo nikt nie wiedział, jak się z nią obchodzić. Wielką usługę oddała woda słona, gdyż ta będąc już przygotowana na wozach do wywozu, użytą została bezzwłocznie do ognia.

— *Dukla* 30go października. Na wzgórzu panującem miastu Dukli, nieopodal od głównego gościńca prowadzącego z Węgier do Galicyi, stoi gmach, z którym wiąże się niejedno wspomnienie wszelakiéj doli ostatnich szczególnie chwil niepodległości narodu, bo i on także dzielił losy głośnéj w dziejach naszych ziemi Sanockiéj.

Jest to dość starożytny klasztór z kościołem OO. Bernardynów, zbudowany wprawdzie w stylu epoce swojéj fundacyi właściwym, jednakże w całości swojéj zaletami budowniczéj sztuki nieustępujący w niczem współczesnym sobie pomnikom.

Wymowny ten świadek staropolskiéj pobożności, cnoty i szczodrobliwości, skutkiem okoliczności a może i nagannego nieco zaniedbania, chylił się już prawie do upadku, kiedy ksiądz Marceli Korzeniowski został obranym przełożonym Konwentu. Czcigodny ten kapłan, którego niejeden zawiadowca domu Bożego za wzór sobie w téj mierze wziąść powinien, od chwili objęcia powierzonego mu zarządu jął się troskliwie krzątać, mianowicie około znalezionego przezeń w zbyt opłakanym stanie kościoła. Zacząwszy od dachu i innych zewnętrznych reparacyj, wszelką budowę od upadku chroniących, zajął się z niezmordowaną usilnością przyprowadzeniem do stanu pierwotnego wnętrza onego. Nakoniec w bieżącym już roku staraniem jego, na miejsce niezdatnych już zupełnie do służby Bożéj, stanęły strukturą do całości architektonicznéj zastósowane dwa nowe prawdziwie piękne ołtarze; a obok tego zrestaurowana i odnowioną została, pod zwierzchnictwem też jego będąca, powszechnie znana i od pobożnych uczęszczana położona na puszczy kaplica, za życia Błogosławionego Jana z Dukli, oratorium tego Śgo pustelnika.

Za tak chwalebną i skuteczną z niemałemi połączoną niedogodnościami staranność około zachowania drogich nam ku chwale Bożéj poświęconych tych przybytków, w imieniu całéj tutejszéj chrześciańskiéj gminy, składamy wielce zasłużonemu w Zakonie i obywatelstwie X. Gwardyanowi Korzeniowskiemu szczere podziękowanie; nadmieniając przytem, że tenże otrzymawszy w nagrodę swych mozolnych trudów od władzy duchownéj upoważnienie do poświęcenia tych ołtarzy i kaplicy, a to w czasie grasującéj tu oddawna cholery, postarał się o połączenie téj religijnéj ceremonii z nabożeństwem z powodu radośnego nam równie jak jemu zamianowania Namiestnikiem kraju hrabiego Gołuchowskiego, do któréj uroczystości uświetnienia nie mało się przyczynił. „Suum cuique“....

Łączymy wyrazy wysokiego uszanowania

Jan Ciechanowicz wójt,
Wojciech Twardowski radny,
Jan Januszkiewicz radny.

— Do *Dziennika Warsz.* piszą ze Lwowa: „Kończę anegdotą, na dowód, jak sumiennie przestrzegają u nas przy teraźniejszych owacyach zasady równouprawnienia. W Skale, małej mieścinie w Stryjskim obwodzie, podczas nabożeństwa na cześć N. Monarchy i Namiestnika, śpiewano każdą zwrotkę znanego hymnu *Segen Oesterreichs* w innym języku krajowym, na przemian po niemiecku, po polsku i po rusku.“

— Towarzystwo literacko-historyczne polskie w Paryżu obrało na posiedzeniu październikowem p. Zygmunta Kaczkowskiego jednomyślnością głosów, swoim członkiem czynnym.

— D. 17 października umarł w Bernie na Morawie Wincenty Poradowski, pułkownik inżynieryi wojsk cesarskich, komendant miasta Berna, wielkiej używający miłości u młodzieży polskiej w służbie austryackiej, jako opiekun jej, doradzca i protektor. Pułkownik Poradowski zwykł był zachęcać młodzież polską, aby się garnęła do wojskowych szkół w Austryi, dowodząc potrzeby militarnego kształcenia się rodaków.

— Dzień 2gi listopada po ustąpieniu rannéj mgły zupełnie pogodny i bardzo przyjemny. Ciepło w cieniu doszło do + 8°·2 od + 1°.6. Wiatr wschodni spokojny. Barometr opadając wskazywał dnia 3go listopada o godzinie 6téj rano 329''',87; termometr zaś + 1°.7 R.

— W niedzielę dnia 4go listopada, Śgo Karola Boromeusza; w poniedziałek dnia 5go listopada, Śtéj Elżbiety m.

Nadesłane.

Kassa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek:

Na dniu 30 września 1866 wynosił stan wkładek zlr. 12,723 c. 61

Od 1 do 31 października b. r. włożyło 105 stron zlr. 12,657 c. 96

Razem zlr. 25,381 c. 57

Od 1go do 31go października b. r. zwrócono 22 stronom ....zlr. 3,774 c. 70

Stan wkładek d. 31 października 1866 r. zlr. 21,606 c. 87

Przyjechali do Krakowa od 31 października do 2 listopada.

HOTEL POLLERA: Vogel Dawid kupiec z Cieszyna, Morgenstern Maurycy kupiec, Bürger kupiec z Prus, Rosenfeld A. kupiec z Pesztu, Schlesinger kupiec z Lundenburgu, Darius Wilhelm kupiec z Drezna, Kraus Ignacy kupiec z Bielska, Porges Samuel kupiec z Wiednia, Prohaska G. właściciel dóbr z Katowic, Piotrowski Henryk właściciel dóbr z Wołynia, Białobrzewski Stanisław właściciel dóbr z Kawęcin, bar. Konopka Henryk właściciel dóbr z Wrząsowic, Kusche Antoni fabrykant ze Lwowa, Koncki Karol komisarz z Tarnowa, Sitka Karol dzierżawca z Przyborowic, Czerkawski Julian Dr med. ze Lwowa, Timofejow A. A. pułkownik adjutant przyboczny z Petersburga.

HOTEL SASKI: Stanisław Brandys właściciel dóbr z Kalwaryi, Kazimierz hr. Wodzicki właściciel dóbr z Galicyi, Michał Romer właściciel dóbr z Tarnowa, M. Goldschmidt prof. uniw. z Petersburga, Edward Homolacz właściciel dóbr z Gnojnika, Stanisław Homolacz właściciel dóbr z Zakopany, ks. Józef Argantyński radca dworu z Odessy, Władysław Dobrzański właściciel dóbr z Galicyi, Andrzéj Aleksandrowicz agronom z Poznania, Mieczysław hr. Borkowski właściciel dóbr z Galicyi, Ignacy Marfiński właśc. dóbr z Warszawy, Juliusz Wielogłowski właściciel dóbr z Radomia, M. Weiss kupiec z Ostrawy, Ignacy Suchorzewski właśc. dóbr z Mielca, Michał hr. Załuski właś. d. z Iwonicza, Wilhelm Gembosz c. k. kapitan z Grybowa.

HOTEL POD RÓŻĄ: Stanisław Jekel rządca dóbr z Dyamentu, Jan Jadowski dzierżawca dóbr z Łozy, Stefan Gasso z familią właśc. dóbr z Besarabii, Jan Grumpe kupiec z Wrocławia, Ferdynand Schlechta przemysłowiec z Pragi.

HOTEL DREZDENSKI: Karol v. Mallavanya kapitan z Galicyi, Ignacy Kamiński z Woli Justowskiéj, M. Grabowska z córką z Galicyi, Samuel Korn ajent handlowy z Bielska.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 8 listopada w Wadowicach wydzierżawienie myta na drodze z Wadowic do Suchéj oraz myta drogowego i mostowego w Goryczkowcu i Skawcach, cena wywoł. 3025 złr. 87 c. — W d. 6 listopada w Żywcu wydzierżawienie myta na drodze z Żywca do Polchory w Węgrzech, cena wyw. 3939 złr. 39 c. — W d. 7 listopada wydzierżawienie w Myślenicach myta na drodze z Polanki do Głogoczowa, cena wyw. 953 złr. — W d. 23 listop. i 21 grudnia sprzedaż realności pod l. 17/14 w Samborze, cena wyw. 463 złr. 22 c.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wedle doniesienia c. k. Przełożonego obwodu Sanockiego z dnia 9go b. m. ustała zaraza na bydło (księgosusz) w Halbowie, Desznicy i Brzezowy w powiecie Zmigrodzkim, równie i w Cieklinie bydło na zapalenie śledzion chorować przestało.

Z przyczyny panującej zarazy w Siedliskach odbywanie targów w Zmigrodzie, Osieku i Dukli, jeszcze nadal wzbronione jest.

Doniesienie to podaje się do powszechnej wiadomości.

Z c. k. Komisyi Namiestniczej
Kraków dnia 21go października 1866.

W drugiej połowie miesiąca września r. b. ustała zaraza na bydło (księgosusz) w okręgu administracyjnem Lwowskiem w Niezuchowie i Demnie w Stryjskiem, tudzież w Brzezowy, Halbinie w Sanockim obwodzie.

Panuje zaraza w 12 miejscach, z których 7 do Stryjskiego 3 do Sanockiego i 2 do Samborskiego obwodu należą.

Podaje się to do powszechnej wiadomości z tym dodatkiem, że wedle doniesienia c. k. Namiestnictwa Węgierskiego zaraza na bydło w Węgrzech w 22 do 8 komitatów należących miejscach panuje.

Z c. k. Komisyi Namiestniczej
Kraków dnia 22go października 1866.

W pierwszej połowie miesiąca października r. b. ustała zaraza na bydło (księgosusz) w okręgu administracyjnym Lwowskim w Bolechowie, Łowczycach, i Czołhanach w Stryjskiem, tudzież w Desznicy i Brzezowy w Sanockim obwodzie.

Zaraza ta istnieje w 7 miejscach, z których 4 do Stryjskiego, 2 do Samborskiego, a 1 do Sanockiego obwodu należą.

Uwiadomienie to c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 18go b. m. podaje się do powszechnej wiadomości z tym dodatkiem, że księgosusz także i w Węgrzech w 24 miejscach jeszcze panuje.

Z c. k. Komisyi Namiestniczej
Kraków dnia 29go października 1866.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Praga 2 listop. *(Pr.)* Do Sichrowa przybył kuryer francuski z powinszowaniem od Cesarza Napoleona z powodu zniweczenia zamachu.

Iczyn 2 listopada. JCMość w uznaniu zachowania się podczas wojny, odpuścił piętnastu więźniom kryminalnym karę, a trzem skazanym na całe życie, zmienił karę na 15 lat.

Florencya 31 paźdz. Gazeta urzędowa ogłasza okólnik ministra bar. Ricasolego do prefektów, w którym powiedziano: Ustanie obcej okupacyi pozwala rządowi przywołać natychmiast tych biskupów do swoich dyecezyj, którzy byli wydaleni i mieli sobie wskazane przymusowe miejsce pobytu. Wyłączają się na teraz od tego ci biskupi, którzy bawią w Rzymie, tudzież ci, którzy ostatniemi czasy dawali dowody knowań politycznych. Hr. Barral odjeżdża dziś z powrotem na posadę poselską do Berlina.

Florencya 31 paźdz. Dekretem królewskim zamkniętą zostaje sesya parlamentu; inny dekret zwołuje parlament. Trzeci dekret naznacza wybory do parlamentu w kraju Weneckim na dzień 25 listopada.

Haga 1 listopada. Wiadomych jest dotąd 42 wyborów deputowanych. Liberalni stracili dotąd jednego; 17 wyborów nie jest jeszcze wiadomych; co do 16tu, potrzebny będzie wybór ściślejszy.

Ryga 31 listopa. Królewicz duński przybył tu wieczorem na statku parowym i bezzwłocznie udał się osobnym pociągiem kolei do Peterburga.

Petersburg 1 listopada. Królewicz pruski przybędzie tu w sobotę, książę Walii stanie w niedzielę w Wierzbołowie, udając się na wesele carewicza z księżniczką Dagmarą.

Konstantynopol 1 listopada. W ostatniej wielkiej bitwie na Kandyi biło się 10,000 powstańców greckich. Stracili oni 700 poległych; Turcy również wielkie ponieśli straty. Ze wszystkich stron wyspy przybywają deputacye z ofiarowaniem uległości. Trzy tysiące powstańców, którzy się ukryli w pieczarach Melidoni, utonęli w skutku wylewów. Przeciw trzem połączonym silnym bandom rozbójnicym w Tesalii wysłano wojsko. Przywódzca Maronitów Jusuf Karam odjechał do Francyi.

Wiedeń 2 listopada.

r.— Baron Beust, który tymczasem został ministrem spraw zagranicznych, a nie zarazem dworu cesarskiego, objął dziś formalnie swoje urzędowanie. Urzędnicy kancelaryi ministerstwa byli mu przedstawieni przez bar. Meysenbuga, który miał przemowę. Następnie urzędnicy pożegnali dotychczasowego przewodnika swego hr. Mensdorffa. Zarówno bar. Beust jak i br. Mensdorff zawiadomią okólnikami posłów zagranicznych, jeden o swojem wejściu do gabinetu, drugi o swojem wystąpieniu. Nie mogę zapewnić, czy nota bar. Beusta będzie już mieściła w sobie program lub czy później osobno wyjdzie nota programowa.

Równocześnie donoszą nam z Wiednia, iż drukarnia rządowa zajętą jest w tej chwili drukowaniem ważnych aktów, które prawdopodobnie publikowane zostaną jeszcze przed powrotem J. C. Mości do Wiednia. Oczywiście, że treść tych aktów pokryta jest głęboką tajemnicą. W każdym razie — donosi nasz korespondent — akta owe zapowiedzą monarchii i Europie nowy zwrot akcyi rządowej inaugurowany na konferencyach ministeryalnych w Pradze. Równocześnie ogłoszonym zostanie reskrypt królewski, powołujący sejm węgierski na 19ty listopada.

Wiener Abendpost donosi, że Sejm węgierski zwołany został na 19go listopada, a obwieszczenie dotyczące miało być dziś urzędownie publikowane.

Zaprzeczają z Pragi w telegrafach do Wiednia wiadomości o uwolnieniu Pusta, sprawcy domniemanego zamachu.

Dziennik gradecki *Telegraph* mówi: „Teraźniejszy naczelnik Galicyi odznaczał się swojemi dążeniami przeciw Rosyi wymierzonemi w sposób nazbyt dla męża stanu pokażny; agitował on jakby był człowiekiem stronnictwa a nie dyplomatą.“ Zechce dziennik pomieniony powiedzieć: gdzie i jak?

Niektóre doniesienia gazet obiegają świat do koła i nie starzeją się nigdy, a zrobiwszy podróż na około świata, wracają znów z miejsca skąd wyszły, i wielu gapi się na nie nie poznawszy się na tem, że je już znają. Tak się rzecz ma z doniesieniem dziś przez *Presse* podanem o opatrzeniu ks. Wład. Czartoryskiego przez emigracyę polską dokumentami na drogę do Austryi. Tymczasem ks. Czartoryski wrócił od dawna z dóbr swoich Sieniawy w Galicyi, a pogłoska sensacyjna o jego podróży i politycznych jej celach, odgrzaną została na nowo.

M. Advertier zachęca Austryę, aby oparła się energicznie intrygom moskiewskim w Galicyi i wspierała narodowość polską. Dziennik ten mówi, że twierdzenie organów moskiewskich, jakoby Rusini byli Rosyanami podobnem jest do tego, jak gdyby Francuzi rościli sobie prawo do północnych Włoch, gdyż Prowansale mówią językiem zbliżonym do północno włoskiego dyalektu, lub jak gdyby Anglicy dopominali się o Holandyę i niektóre części północnych Niemiec, gdyż w Yorkshire mówią zbliżonym językiem do dolno-niemieckiego. Austrya nie może lepszej trzymać się polityki, jak pielęgnować polszczyznę, co nie przeszkadza być sprawiedliwą dla Rusinów. Prędzej czy później Polska musi być przywróconą tak jak Włochy; niegdyś odbudowanie Włoch uważane było za przywidzenie. Bez Polski zaś jako zapory przeciw Rosyi, ani Austrya ani Europa nigdy nie będą czuć się bezpiecznemi przed Rosyą.

Dziennik rosyjski *Wiest* otrzymał drugie ostrzeżenie z powodu uwag swoich nad nominacyą jenerała Baranowa gubernatorem Litwy i z powodu „niewłaściwych“ uwag nad „osobistemi przymiotami i krokami jego poprzednika“ jen. Kaufmanna. Artykuł który to ostrzeżenie wywołał, podajemy powyżej.

Król pruski nadał jak donoszą, najwyższe ordery orła czarnego ministrowi spraw zagranicznych margr. Moustier i posłowi francuskiemu p. Benedettti. Byłoby to oznaką zadowolenia rządu pruskiego z zachowania się Francyi w sprawie niemieckiej.

Z powodu organizacyi wojsk pruskich i powiększenia liczby korpusów, mnóstwo awansów ogłoszonych zostało w wojsku, a jenerałowie Falkenstein, Alvensleben, Tümpling i Zastrow otrzymali dowództwo korpusów 1go, 4go, 6go i 7go.

Koresp. fr. donosi o zmianach zaszłych w obsadzeniu poselstw francuskich za granicą, a mianowicie, że Bourrée idzie do Konstantynopola, Banneville do Berna, Montholon do Lizbony, Berthémy do Washingtonu. W miejsce Bannevilla mianowany dyrektorem w ministerstwie spraw zagranicznych Desprez.

Parowiec „Oneida“ przybył 31go października z Rio-Janeiro. Miano tam wiadomości z teatru wojny Brazylii z Paragwają. Jenerał Lopez, prezydent tej Rzeczypospolitej, miał robić propozycye pokoju. Jenerał Mitre narzucony Paragwai na prezydenta, uderzył na Compaity, a jak inne doniesienie mówi, na Curuguatay, lecz ze znacznemi stratami odparty został. Jenerał Flores dowódzca wojsk argentyńskich, wrócił do Montevideo. Z Rio Janeiro donoszą, że minister brazylijski Ferraz złożył tekę wojny, którą objął zastępczo minister sprawiedliwości Paravabua. Margr. Caixias ma dowodzić wojskiem brazylijskiem przeciw Paragwai. Ze strony paragwajskiej donoszą, że strata sprzymierzonych wojsk brazylijskich i argentyńskich pod Curuguatay wynosi 8000 ludzi i 6 okrętów. Z tego powodu panuje w rzeczypospolitej Argentyńskiej wielkie wzburzenie. Poczta rzeczona nie przywiozła żadnych wiadomości o propozycyach pośrednictwa Anglii i Francyi, których handel wielce cierpi przez tę wojnę, osobliwie dla tego, że Montevideo jest głównym punktem handlowym Ameryki południowej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Petersburg 2 listopada. Manifest cesarski nakazuje uzupełnienie armii i floty. Pobór rekrutów w całem państwie rozpocząć się ma 15 stycznia a ukończyć 15 lutego 1867.

Paryż 3 listopada *Monitor* dzisiejszy ogłasza następujące nominacye dyplomatyczne. Bourrée posłem w Konstantynopolu; Banneville posłem w Bernie; Montholon posłem w Lizbonie; Berthémy posłem w Washingtonie. Desprez w miejsce Bannevilla mianowany dyrektorem spraw politycznych w ministerstwie spraw zagranicznych. Sartiges i Benedetti pozostają na swoich posadach poselskich: pierwszy w Rzymie, drugi w Berlinie.

Kursa. Wiedeń 2 listop. godzina 2 po połud. Metaliki 59·10. — Pożyczka narodowa 66·20 — Losy z roku 1860 79·—. — Akcye banku 712.— Akcye kred. 143·—. — Londyn 129·20. — Srebro 128·—.— Dukat 6·14.

Paryż 2 listop. Renta w końcu 68.82.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

†

Na dniu 16 Sierpnia r. b. rozstał się z tym światem *Klemens Pilawa Smalawski* bezpotomnie w swej majętności w Kawsku Cyr. Żółkiewskim, niegdyś żołnierz z r. 1831, gdy z wielą młodzieży pospieszył do Warszawy, moskiewskie barbarzyństwo powstrzymać: inaczej się atoli stało. Na tedyto wyrzekł, gdy kazano na granicy broń złożyć, dziś już zgasły te pamiętne słowa „dla tego podejmowaliśmy obronę naszej drogiej Ojczyzny w 30 tysięcy aby teraz w 120 tysięcy broń złożyć: to bolesna. Odtąd oddając się literaturze i wiejskiemu gospodarstwu a miłując nadewszystko swój kraj, czuł się najswobodniejszym, gdy w skrytości uciśnionemu rękę bratnią podał. Boleśnie opłakiwany od pozostałej a wzorowej małżonki i całej familii. Złożony do grobów wobec licznie zgromadzonych sąsiadów, duchowieństwa ob. obrząd. i okolicznego ludu. Cześć jego popiołom i spokój jego duszy.

Oto kilka słów przyjaciołom i kolegom jego z roku 1831 po odległych krańcach świata rozsypanych.

Z Sanockiego. (1343)

Z prawdziwą przyjemnością wyczytaliśmy w jednym z numerów „Czasu,“ że ważny wniosek pp. radców Gumplowicza i Mieroszewskiego, względem dzierżawy dochodów akcyzowych miasta naszego, będzie przedmiotem obrad na najbliższem pełnem zgromadzeniu Rady Miejskiéj. Życzyćby należało, aby ten wniosek pp. radców miał za sobą większość. Z jednej strony bowiem znaczne dochody, jakie sukcessorowie śp. p. Löbensteina z tej dzierżawy uzyskują, przydałby się bardzo naszemu miastu; z drugiej zaś strony zapewneby publiczność mniej utyskiwała na brutalne obchodzenie się służby śp. Löbensteina. Liczne zdarzają się wypadki tego rodzaju samowolnego postępowania, z których niniejszy podajemy do wiadomosci publiczności:

Dnia 29 Października r. b. obywatel tutejszy p. G. wracając z Królestwa Pols., dojechał po południu do rogatki Mogilskiej, gdzie mówił strażnikowi, że ma na wozie gęsi i korzec owsa. Strażnik żądał 32 krajcarów; p. G. zwrócił mu uwagę, że żąda mniej niż mu się rzeczywiście należy, gdyż pewnie opłaty od owsa nie doliczył. Poczem strażnik żądał za sam owies opłaty 49 krajcarów, oświadczając wśród największych obelg, *że to kara za zamiar przemycania owsa.* P. G. udał się do kontrolora i poborcy z skargą na strażnika: a ci dwaj wyżsi urzędnicy, wobec uporu podwładnego strażnika, nie zdołali go osłonić swoją powagą, tak że wola strażnika zwyciężyła. Sprawa ta przeszła przez wszystkie szczeble biórokracyi pp. Löbensteinów, aż nakoniec doszła samego pana Gustawa Löbensteina, który na podstawie zeznań swoich winnych urzędników i nieurzędników stanowczo odmówił zadosyćuczynienia. Fakt ten niebędący odosobnionym wypadkiem obejdzie się bez komentarza.

(1339) ***E. Goldgard.***

Obwieszczenie

Przy siedmnastem losowaniu Obligacyj funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego, uskutecznionem na dniu 31 Października 1866 r., zostały wylosowane następujące obligacye, jako to:

Obligacye z kuponami
na 50 złr.
Nro 118.
na 100 złr.
N 81, 97, 784, 1,196.
na 500 złr.
Nro 41.
na 1000 złr.
N. 448, 1088.
na 10,000 złr.
N. 11 z częściową kwotą 7,050 złr. i Nr. 119.

Powyższe Obligacye wypłacone zostaną wedle istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału, po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania w ck. Kasie funduszu indemnizacyjnego w Krakowie, która to Kasa zarazem za niewylosowaną część Obligacyi pod Nr. 11 na 10.000 złr. nowe Obligacye w kwocie 2.950 złr. wystawi.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy przed terminem wypłaty wylosowane Obligacye również uprzyw. austryacki Bank narodowy w Wiedniu eskomptować będzie.

Prócz tego, w skutek rozporządzenia wys. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 15 Czerwca 1858 do L. 13,096 wydanego, wykazują się ponownie już wylosowane Obligacye, które dotychczas nie zostały wypłacone, a mianowicie:

1) wylosowana na dniu 30 Października 1858 Obligacya z kuponami na 100 złr. N. 602;
2) wylosowana na dniu 31 Października 1863 Obligacya z kuponami na 1.000 złr. N. 626;
3) wylosowana na dniu 30 Kwietnia 1864 Obligacya z kuponami na 100 złr. N. 266;
4) wylosowana na dniu 31 Października 1864 Obligacya z kuponami na 50 złr. N. 51;
5) wylosowana na dniu 29 Kwietnia 1865 Obligacya z kuponami na 100 złr. N. 444, 669, 719 i 961, na 1.000 złr. 98 — 141 wartości,
6) wylosowana na dniu 31 Października 1865 Obligacya z kuponami na 50 złr. N. 139, na 100 złr. N. 18 i 708,

z tem zastrzeżeniem, że oprocentowanie tych Obligacyj od terminu spłaty, to jest po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania ustało, i że w razie, gdyby kupony od tych Obligacyj zostały wypłacone, te wypłacone kwoty od kapitału przy wypłacie odciągnięte zostaną.

Nareszcie czyni się wiadomo, że w księgach kredytowych ck. Kasy funduszu indemnizacyjnego przy Obligacyach z kuponami pod N. 212 na 100 złr. i pod N. 87 na 500 złr. zanotowano, że amortyzacya tychże rozpoczętą została.

Z ck. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.

Kraków dnia 31 Października 1866.
(1369-1-3)

Obwieszczenie.

N. 2902.

Przy siedmnastem losowaniu Obligacyj funduszu indemnizacyjnego Galicyi Zachodniej, uskutecznionem na dniu 31 Października 1866 r., zostały wylosowane następujące Obligacye, jako to:

Obligacye z kuponami:
na 50 złr.
N. 228, 793, 832, 863, 871, 1243, 1759, 1910, 2289, 2469, 2971, 2992, 3528, 3901, 3945, 4356,
na 100 złr.
N. 87, 243, 980, 1194, 1347, 1372, 1453, 1503, 1547, 2005, 2274, 2338, 2369, 2519, 2580, 2795, 3022, 3222, 3420, 3670, 3788, 4030, 4073, 4405, 4521, 4879, 4905, 4972, 5241. 5526, 5605, 5701, 5731, 5799, 6020, 6295, 6315, 6817, 6926, 7006, 7136, 7224, 7368, 7404, 7554, 7857, 7951, 8062, 8205, 8496, 8511, 8543, 8685, 8744, 8833, 9078, 9349, 9483, 9686, 9825, 9965, 10044, 10182 10269, 10408, 11124, 11244, 11326, 11476, 11523, 11585, 11818, 11838, 11949, 12012, 12400, 12566, 12738, 12828, 12844, 12955, 13025, 13043, 13487, 13491, 13527, 13574, 13691, 13801, 13837, 13977. 14682, 14728, 14858, 14864, 14956, 14988, 15149, 15226, 15360, 15385, 15446, 15593, 16270, 16767, 16941, 17010, 17106, 17298, 17635, 17842, 18070, 18657, 18773, 18867, 19049, 19198, 19436, 19524, 19727, 19785, 19816.
na 500 złr.
N. 94, 123, 191, 480, 800, 1164, 1179, 1180, 1223, 1233: 1244, 1370, 1561, 1872, 1877, 1881, 2128, 2250, 2312, 2356. 2462, 2475, 2479, 2548, 2649, 2707, 2719. 3691, 3979, 4242, 4265, 4404,
na 1000 złr.
N. 178, 659, 691, 798, 941, 1307, 1327, 1475, 1596, 1692, 1725, 1727, 1878, 2097, 2330, 2659, 2773, 2785, 2791, 3156, 3297, 3384, 3640, 3650, 3970, 4037, 4056, 4322, 4652, 4742, 4770, 4955, 5068, 5088, 5127, 5167, 5249, 5275, 5296, 5325, 5349, 5386, 5790, 5921, 6713, 6746, 6945, 7142, 7325, 7401, 7627, 8086, 8257, 8530, 8534, 8776, 8918, 8947, 8950, 9090, 9445, 10006, 10369, 10423, 10444, 10460, 10763, 10930, 11397, 11506.
na 5000 złr.
N. 247, 249, 378, 482, 584, 791, 1068, 1143,
na 10000 złr.
N. 38, 140, 363, 443 z częściową kwotą 6100 złr. dalej Nr. 719 i 899.

Obligacye Lit. A.

Nr. 862 na 2650 złr., Nr. 2370 na 1150 złr. Nr. 2393 na 300 złr. Nr. 2402 na 840 złr. Nr. 2413 920 złr. Nr. 2760 na 60 złr. Nr. 3440 na 150 złr. Nr. 3562 na 90 złr. Nr. 3675 na 1000 złr. Nr. 3679 na 1000 złr. Nr. 3850 na 100 złr. Nr. 3883 na 250 złr. Nr. 3995 na 400 złr.

Powyższe obligacye wypłacone zostaną wedle istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania w ces. kr. Kasie funduszu indemnizacyjnego w Krakowie, która to Kasa zarazem za niewylosowaną część obligacyi pod Nr. 443 na 10,000 złr. nowe obligacye w kwocie 3900 złr. wystawi.

W ciągu trzech ostatnich miesięcy przed terminem wypłaty, wylosowane obligacye również uprzywilejowany austryacki Bank narodowy w Wiedniu eskontować będzie.

Prócz tego, w skutek rozporządzenia wys. c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 15 Czerwca 1858 do L. 13096 wydanego, wykazują się ponownie następujące już wylosowane Obligacye, które dotąd wypłacone nie zostały, jako to:

1) wylosowana na dniu 30 Października 1858 r. Obligacya z kuponami, na 1.000 złr. N. 5059,
2) wylosowana na dniu 30 Kwietnia 1861 r. Obligacya z kuponami na 50 złr. N. 3036,
3) wylosowana na dniu 31 Października 1861 r. Obligacya z kuponami, na 50 złr. N. 676,
4) wylosowana na dniu 30 Kwietnia 1862 r. Obligacya z kuponami, na 100 złr. 2599 i 4433.
5) wylosowana na dniu 31 Października 1862 r. Obligacya z kuponami, na 100 złr. N. 7947,
6) wylosowane na dniu 30go Kwietnia 1863 Obligacye z kuponami, na 50 złr. N. 3143, na 100 złr. N. 2786,
7) wylosowane na dniu 31 Października 1863 r. Obligacye z kuponami, na 50 złr. N. 1084, na 100 złr. N. 1997, 6542 i 12856, na 500 złr. Nr. 254, 1504, 1624, 2511 i 2755, na 1.000 złr. N. 3322,
8) wylosowane na dniu 30 Kwietnia 1964 r. Obligacye z kuponami, na 50 złr. N. 1794 i 2201, na 100 złr. N. 2506, 3779, 6172, 6424, 6621, 7832, 15443, na 500 złr. N. 126, 1007, 2121, na 1.000 złr. 6616 i 8328. nu 5.000 złr. N. 266,
Obligacye Lit. A)
N. 2380 na 70 złr.
N. 2800 na 90 złr.
9) wylosowane na dniu 31 Października 1864 r. Obligacye z kuponami, na 50 złr. N. 152, 657, na 100 złr. N. 3180, 3351, 5359, 5682, 6630, 6674, 7455, 11714, na 500 złr. N. 368, 1919, 2349, na 1.000 złr. Nr. 66, 1607, 2274, 2776,
10) wylosowane na dniu 29 Kwietnia 1865 r. Obligacye z kuponami, na 50 złr. N. 236, 1870, 2864, 3442, na 100 złr. Nr. 511, 575, 641, 1028, 1445, 2432, 3749, 3997, 4237, 6983, 7165, 7650, 7791, 7998, 8037, 8702, 8859, 8965, 9061, 9389, 12117, 13040, 13544, 14013, 14068, 14769, 16589, 17633.
na 500 złr. Nr. 2659, 2955, 3365, 4016, 4156,
na 1000 złr. Nr. 1915, 3775, 6733, 7147, 7405, 7701, 8363, 9908, 10529,
na 5000 złr. N. 367,
Oblgacye Lit. A.
N. 2749 na 150 złr.
11) wylosowane na dniu 31 Października 1865 r. Obligacye z kuponami, na 50 złr. N. 418, 802, 1506, 1586, 1611, 1678, 2299, 3866, 4077, 4218, 4239.
na 100 złr. N. 1350 1385, 1980, 2027, 2299, 3675, 4544, 4887, 5533, 5695, 5735, 5925, 6440, 8011, 8435, 8440, 8695, 9052, 9529, 9782, 10093, 10658, 12120, 12146, 12504, 12879, 12902, 13038, 13186, 14166, 14816,
na 500 złr. N. 35, 59, 135, 140, 833, 915‘ 1296, 2375, 2605, 2676, 3046, 3447.
na 1000 złr. N. 1076, 1568; 1889, 2218, 2565, 3548, 7799, 8564, 9282, 10860,
na 5000 złr. N. 872
Obligacya Lit. A.
N. 2475 na 60 złr.

z tem zastrzeżeniem, że oprocentowanie Obligacyj wyrażonych od terminu spłaty, to jest po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania ustało, i że w razie, gdyby kupony od tych Obligacyj zostały wypłacone, te wypłacone kwoty od kapitału przy wypłacie odciągnięte zostaną.

Nareszcie czyni się wiadomo, że w księgach kredytowych ck. Kasy funduszu indemnizacyjnego, następujące zastrzeżenia wpisane są, a mianowicie:

A) przez właścicieli doniesione straty Obligacyj z knponami,
na 100 złr. Nr. 2494, 3981, 5660, 6982, 7918, 9260, 14563, 15475, 15476,
B) rozpoczęta amortyzacya Obligacyj z kuponami:
na 50 złr: N. 3151,
na 100 złr. Nr. 8149, 9162, 9258, 8259, 9274, 10600, 10691, 12079, 12081, 12083, 12545, 12546, 12978, 12980, 13541, 13908, 13909, 13910, 13911, 14810, 17508,
na 500 złr. Nr. 1562, 2355; 3237, 3483,
na 1000 złr. N. 4696,
Obligacya Lit. A.
N. 3038 na 270 złr.
C) już dozwolona amortyzacya Obligacyj z kuponami:
na 50 złr. N. 1406, 1627, 2958,
na 100 złr. N. 196, 575, 805, 927, 1080, 1081, 1656, 3785, 6565, 7676, 8540, 8541, 9532, 9917, 9918, 10979, 11208, 11209, 11210, 11370, 11435, 11577, 13790, 15556.
na 500 złr. N. 12, 1156, 2182, 3742.
Obligacye Lit. A,
N. 237 na 350 złr.
N. 2473 na 90 złr. (1370-1-3)

Z ck. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego
Kraków dnia 31 Października 1866:

Ogłoszenie licytacyi.

N. 21947,

Magistrat król. głównego miasta Krakowa, podaje do powszechnej wiadomości, iż celem zadzierżawienia poboru od bicia drobiu w Gminie Starozakonnych, na czas od 1go Stycznia 1867 do 31go Grudnia 1867, odbędzie się w dniu 20go Listopada 1866, w gmachu Magistratu, w biórze Ddpartamentu V, do godziny 2éj po południu, publiczna licytacya za pomocą pisemnych, do rąk naczelnika Magistratu oddanych ofert.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 9.350 złr. w. a.

Wadyum wynosi 935 złr. w. a.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Magistratu Departamentu V.

Kraków dnia 24 Października 1866.
(1363-3)



Ck. uprzyw. Towarz. kolei
LWOWSKO-CZERNIOWIECKIEJ.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że począwszy od dnia 5 Listopada r. b. aż do dalszego ustanowienia, na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej od przesyłek całowozowych drzewa i nafty, przy oddaniu na kolei przynajmniej 200 cetnarów cłowych za jednym listem frachtowym, dodatek ażya całkowicie się znosi, a przewóz takowych wedle taryfy czystej t. j. 1.7 centów od drzewa, a 2 centy od nafty ze cetnar i milę, krom opłat pobocznych, obliczać się będzie

Oprócz tego przyznaną będzie stronom, które w przeciągu sześciu miesięcy przynajmniej 20 000 cetn. cł. drzewa koleją Lwowsko-Czerniowiecką odstawią w drodze refakcyi prowizya pięciu od sta.

Wiedeń 30go Października 1866. (1368-2-3)

C. k. uprzywil. Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiéj

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 3 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	115	113
— nowe obr. „	124	119
Listy zast. pol. bez k.	82½	80½
Banknoty pol. 100 złr.	412	402
Ruble ros. za 100 rsr.	166½	161½
Talary prs. za 100 tal.	193	188
Bankn. pr. za 150 złr.	79	77
Srebro nowe austr.	128	126
Dukat ważny	6 15	6 —
Napoleon d'or	10 40	10 15
Półimperyały rosyjs.	10 65	10 40
Listy galic. nowe z k.	73 50	71 50
— — stare „	76 50	74 50
Oblig. indem. „	69 —	67 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	222	217
„ L.-Cz. z całą wpł.	183	178

Wiedeń 2 list. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki	59	10
5% Pożyczka narod.	66	20
Akcye banku wied.	712	
— — kred.	149	—
Losy 5% z r. 1860	79	—
Srebro	128	—
Londyn 10 funt. szter.	129	20
Dukat pojedynczy	6	14

Wiedeń 2 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 40	54 20
— Pożyczka narod.	66 40	66 20
— Metaliki na m. k.	58 20	58 10
— Obl. ind. niż. Aus	80 50	80 —
— — czeskie	81 50	80 50
— — węgiers.	71 —	70 —
— — chor. i b.	72 —	70 —
— — galicyjs.	68 50	67 75
— — bukow.	66 —	65 50
— — siedmgr.	65 —	64 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	89 90	89 70
4% Galicyjskie	— —	72 50
5½% Węgiersk. los.	82 50	82 —
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	152 —	151 —
— — — 1854	73 50	73 -
— — — 1860	79 10	78 90
— — — 1864	71 50	71 30
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	126 —	125 50
— tryest na 4½%	113 —	111 —
— żegl. par. na D.	82 —	81 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	28 —	27 —
— — Palfy	22 —	21 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary		25 —	24 —
— hr. St. Genois		24 —	23 —
— miasta Budy		24 —	23 —
— ks. Windischgr.		18 —	17 —
— hr. Waldstein		19 50	18 50
— hr. Keglevich		13 —	12 —
— Rudolfa		12 25	11 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		713 —	711 —
Zakładu kredytowego		149 10	148 90
Żeglugi par. na Dunaju		462 —	460 —
Kolei półn. Ferdynan.		1625	1620
— rządowéj fr.-a.		196 20	196 —
— zachodniéj c. El.		127 75	127 25
— Pardubickiéj		111	110 50
— południowéj		210 —	209 —
— Galicyjskiéj		221 —	220 —
Czerniow. z wpł. 80%		180 —	179 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	5½	109 75	109 25
Augsg. 100 zł. nr	5	108 85	108 65
Berlin 100 tal.	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4½	109 —	109 —
Hamb. 100 mark.	3¾	96 50	96 25
Londyn 10 fun.	4½	129 70	129 20
Paryż 100 frank.	3	51 50	51 40

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony	17 60	17 51
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 15	6 14
— — obrączk.	6 15	6 14
Złoto *al marco*	6 13	6 12
Napoleondory	10 36	10 35
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 90	10 87
Luidory (niemieckie)	10 70	10 65
Suwereny angielskie	13 10	13 —
Imperyały rosyjskie	10 70	10 65
Srebro	128 50	128
— kupony	128 50	128
Talary związkowe	1 92	1 91
Pruskie bilety kas.	1 92½	1 92
Lwów 30 paźdz		
Dukat	6 11	6 5
Półimperyał rosyjski	10 62	10 28
Rubel srebr. rosyjsk.	1 97	1 93
Talar pruski	1 93	1 90
Listy gal. b. knp. w. a.	72 83	72 8
— — m. k.	76 38	75 62
Obligi indem. b. kup.	68 93	67 85
Akc. kol. gal. b. kup.	218 67	215 67
„ „ lwow.-czer.	178 33	175 83

Warsz. 31 paźdz.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	— —	— —
Obligi skarbowe „	79 67	— —
Listy zast III okr. „	79 8	78 75
kupon „		1 43⅓
Listy likwidacyjne	62 75	62 33
kupon „	— —	1 67
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	59 25	- —
5% Pożyczka loteryjna	111 50	111 —
Wrocł. 1 listop.		
Banknoty austryac.	78¼	78
Polskie bilety bank.	77	77
„ Listy zastaw.	61¼	—
Poznań, List. zast. 4%	—	-
— — 3½%	—	—
Paryż 2 listop.		
Renta 3%		68 85
Londyn 2 listop.		
Konsole		89¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:
z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 3.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:
do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.43 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*